ROK XVIII KRAKÓW, SOBOTA 15. LUTEGO 1913 ROKU NR. 7

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednolamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W sprawie organizacyi Pogotowia.

Nikt nie zaprzeczy, że przeżywamy chwile bardzo doniosłe, z których Bóg jeden wie, co może wyniknąć. Zarówno wypadki na Bałkanie, jak sprzeczność interesów państw europejskich i złączone z nimi przygotowania wojenne sprowadzić mogą wkrótce ogólno europejską wojnę, w której ziemie polskie pierwszorzędną odgrywać będą rolę.

Czy więc wobec takiego układu wydarzeń Polacy pozostać mogą w bierności, tylko widzami? Przenigdy! Trzeba nam czujne mieć oko i być w pogotowiu. Może to nadchodzi chwila, którą Opatrzność przeznaczyła nam ku zmartwychwstaniu? Nie wykorzystać tej chwili, byłoby zdradą narodową.

Dlatego to najwyższe instancye życia narodowego, Koło sejmowe, oraz Rada narodowa, w odezwach swoich zalecają nam skupiać siły ducha i ciała, byśmy w danej chwili stanąć mogli wszyscy w obronie naszych praw, naszej lepszej przyszłości.

W tej myśli rozwija się i pracuje po miastach Towarzystwo „Sokół“, którego cel jest ten, by u członków swoich przez ćwiczenia gimnastyczne wyrobić i zachować zdrowie i siłę ciała, a tem samem także zdrowie i siłę ducha. Po wsiach „Sokół“ nie przyjął się. Brak zrozumienia, brak ludzi do zorganizowania gniazd sokolich, a może najważniejsza przyczyna leży w braku środków na mundury sokole. Natomiast miły oddźwięk znalazło towarzystwo: Drużyny Bartoszowe, których cel podobny do Towarzystwa „Sokół“, a nazwa wskazuje bohatera ludu, Bartosza Głowackiego.

Towarzystwa takie, które idą pod hasłem Bartosza, czy Kościuszki, toć to towarzystwa z pod serca ludu polskiego wyjęte. Sądzićby przeto należało, że w tej tak ważnej, a wielkiej sprawie nie będzie przecież polskiej niezgody, ale wszyscy pójdą razem. Gdzieżtam, nawet tu, nawet w takiej sprawie, gdzie chodzi o rzecz najważniejszą, o pogotowie ludu polskiego, nieszczęsna polska niezgoda i partyjność polityczna wyłazi na wierzch, jak szydło z worka i psuje całą sprawę. Drużyny Bartoszowe objęli wszechpolacy. To wystarczyło, by ludowcy szli odrębną drogą, organizując „Związki strzeleckie“, a znowu fronda ludowa na przekor jednym i drugim organizuje „Legie ludowe“.

Na miły Bóg, czyż sto lat niewoli, czyż tyle smutnych doświadczeń niczego nas nie nauczyło, z niczego nie wyleczyło? Czyż nawet w takiej sprawie, jak pogotowie ludu polskiego, gdzie miłość Ojczyzny bezpośrednią i najbliższą odgrywa rolę, mamy się dzielić na drużyny, związki, legie?! Taka niezgoda i podział, toż to zdrada świętej sprawy, zniszczenie sił w zarodku. Tu musi być jedność, jedna organizacya, jedna komenda.

Wobec tego na liczne zapytania Czytelników naszych, jak się zachować wobec trzech powyższych organizacyi, odpowiadamy: jest źle, że są trzy, gdyż powinna być tylko jedna, nam chodzi o jedność i zgodę w organizowaniu pogotowia ludu polskiego. W tej sprawie na bok polityka i przynależność partyjna, natomiast organizacya zjednoczyć powinna wszystkie stronnictwa i wszystkie partye w wspólnej pracy. Gdyby nawet jedna organizacya dla całego kraju była niedogodna, czy niemożliwa ze względu na rozległość, to jeszcze jest sposób inny, nie wykluczający zgody i wzajemnego działania, jeżeli się przyjmie dwie organizacye ze wspólną naczelną komendą, jedną dla zachodniej, a drugą dla wschodniej części kraju. Tak atoli, jak dzieje się dotąd, że w jednym i tym samym powiecie, co gorsza, w jednej i tej samej wsi zawiązuje każda partya swoją osobną organizacyę, obok drużyny powstaje związek strzelecki, a obok tych dwu jeszcze

legia ludowa, taka robota, to nic innego, tylko anarchia, polskie warcholstwo, łapanie ludu do partyi politycznej, czyli wykoszlawienie organizacyi pogotowia w samym jej zarodku. Z takiej roboty cieszyć się tylko mogą nasi wrogowie, bo nie będzie to zjednoczenie, ale rozbicie sił narodu.

Co do związków strzeleckich i mających powstać legii ludowych z ramienia frondy, podnieść musimy inny jeszcze zarzut, zarzut bardzo ciężki, wykluczający je z organizacyi narodowych, a tem bardziej ludowych. W myśl uchwały i odezwy Koła sejmowego ,na co zgodzili się wszyscy posłowie polscy, tak sejmowi, jak parlamentarni, najwyższą władzą i kierownikiem spraw narodowych jest właśnie Koło sejmowe, a wykonawcą zarządzeń Koła — Rada narodowa. Każda inna komenda poza Kołem sejmowem i poza Radą narodową jest samozwańcza, warcholska, nienarodowa. Otóż pisaliśmy już o tem, że taką komendę samozwańczą, nienarodową poza Kołem sejmowem, zwaną Komitetem tymczasowym utworzyli postępowcy, czyli właściwie bezwyznaniowcy do spółki z żydami, oraz socyaliści i fronda ludowa. Z ramienia zaś tego Komitetu, czyli z ramienia stronnictw niepodległościowych, do których należą i socyaliści, wyłoniła się osobna Komisya, która postawiła sobie za cel zorganizowanie młodzieży i ludu polskiego w związki strzeleckie. Do tej Komisyi postępowo-żydowsko-socyalistyczno-bezwyznaniowej weszli także ludowcy w osobie swego prezesa p. Stapińskiego i razem z postępowcami, socyalistami objęli komendę i robotę koło organizacyi związków strzeleckich.

Przeciw samym związkom jako takim nic byśmy nie mieli, owszem oświadczylibyśmy się za nimi, gdyby nie to, że stoją pod komendą żydów, socyalistów, bezwyznaniowych i postępowców. Na taką organizacyę wśród ludu katolickiego i polskiego, w której głos komendy dzierżą żydzi, socyaliści, bezwyznaniowcy, my nigdy się nie zgodzimy, owszem zawsze i bezwarunkowo będziemy lud polski przed nią przestrzegali.

Polska na chrześcijaństwie wyrosła, katolicyzm uczynił ją wielką i sławną, Polska wolna i niepodległa także musi być katolicką. Nie odmawiamy jednostkom z obozu socyalistycznego patryotyzmu, ni poświęcenia, ale w patryotyzm partyi jako takiej, w której żydzi rej wodzą, nie wierzymy. Ci, którzy do niedawna błotem obrzucali Polskę, co ją zwali ladacznicą w łachmanach, a jej białego orła, białą gęsią, ci, którzy w Królestwie uprawiali bandytyzm, mordowali braci swych dla prostego rabunku, lub z partyjnej nienawiści, ta partya, która orzekła, że po chłopach przejść trzeba, jak po gnoju, ta partya ma organizować i wieść lud polski i katolicki do boju za wolność ojczyzny?! Nigdy, przenigdy na to się nie zgodzimy! Niech sobie organizuje swoich towarzyszy, ale wara jej od katolickiego ludu.

A Wy, Bracia chłopi, katolicy, czy Wy chcecie należeć do takiej organizacyi, którą kierują żydzi, socyaliści i bezwyznaniowcy? Nie pomogą tu wykręty, że w Komisyi zasiadają ludowcy katolicy. Tem gorzej, że choć katolicy łączą się z bezwyznaniowcami, przez co ułatwiają im tylko dostęp do ludu katolickiego .Głos zaś ich w komisyi ginie wobec przewagi bezwyznaniowej. Słusznie tedy kapłani przestrzegają i z obowiązku swego muszą przestrzegać lud katolicki przed taką organizacyą. Wymówka, że ćwiczenia fizyczne w organizacyi nie mają nic wspólnego z wiarą, naprawdę jest bezmyślna i dziecinna. Nie o ćwiczenia tu chodzi, ale o to, kto oragnizacyą kieruje, kto jej nadaje cały ton i życie. A to chyba pewne, że jacy wodzowie, jaka komenda główna, taką będzie cała organizacya.

Uwagi nasze kończymy prośbą do Was, Bracia chłopi skierowaną, abyście, jeżeli wogóle chcecie do jakiejś przystąpić organizacyi, mieli w obecnych warunkach na względzie tylko „Drużyny Bartoszowe", gdyż ich organizacya stoi otwarcie i szczerze na gruncie zarówno narodowym, jak i katolickim. Starajcie się jednak wszędzie, gdzie już istnieją inne zwiazki i organizacye, aby one z wami się łączyły, aby między wszystkiemi do wspólnego przychodziło porozumienia i do zgody, ale pod hasłem Wiary i Ojczyzny.

Do postawienia tej propozycyi uprawnia nas zarówno ważność sprawy samej, jak i ta okoliczność, że nie reprezentujemy żadnej partyi politycznej, a mając wśród ludu czytelników więcej, niżeli wszystkie inne polskie pisma ludowe razem wzięte, przyczynić się możemy w znacznej mierze do wzrostu organizacyi pogotowia ludu wogóle. Nam bowiem nie o politykę idzie, ale o świętą sprawę narodową.

List z Wiednia.

8 lutego 1913.

Rada państwa po Nowym Roku zebrała się i niby to obraduje. Obrady te idą jednakże bardzo ciężko i powoli. Widać ze wszystkiego, że tak nad parlamentem, jak wogóle nad całem państwem coś ciąży, jakaś niepewność i jakieś oczekiwanie nie wiadomo czego. Czy może wojny? Usposobienie między posłami jest tego rodzaju, iż wszyscy powtarzają sobie: Już lepiej byłoby, gdyby raz wojna wybuchła, taki bowiem stan, jak obecny, jest nie do zniesienia. Obrady, które się przed 1-szym lutego na pełnych toczyły posiedzeniach, żadnego nie budziły interesu. Posłowie przesiadywali głównie w bocznych lokalach i rozprawiali o ogólnem położeniu. Z końcem stycznia odbyło się ostatnie posiedzenie izby posłów, — następne zaś naznaczone zostało dopiero na poniedziałek, 10 lutego. Zwłoka ta spowodowaną została głównie względami na komisyę finansową, która radzi nad nowymi podatkami. Stan skarbu państwa jest istotnie tego rodzaju, iż najgwałtowniej domaga się ratunku. Wydatki wzrastają w sposób tak

nagły i szybki, że wtajemniczonych w te sprawy ogarnia wprost przerażenie. Obecne pogotowie wojenne, czyli wojna bez wojny, pochłania setki milionów. Zastój w przemyśle i w handlu daje się także i skarbowi państwa już we znaki, dochody bowiem z różnych źródeł wpływają o wiele skąpiej, niż w latach poprzednich, ratunek więc jest najgwałtowniej potrzebny. Ale cóż, kiedy posłowie nie chcą się na jakiś jednolity plan finansowy zgodzić. Każdy ciągnie na swoją stronę i radby tych obciążyć podatkami, na których mu najmniej zależy. Do tego czasu zgodzono się w komisyi tylko na podatek wódczany, na zatrzymanie nadal zarówno kontyngientu jak i bonifikacyj dla gorzelń rolniczych. W dalszym ciągu obradowała komisya nad podwyższeniem podatku osobisto-dochodowego, do wyników jednakże jeszcze nie doszła, nie wiadomo nawet czy podwyższenie tego podatku obejmie wszystkie stopnie dochodu, czy też dopiero dochód od 10.000 koron w zwyż. Gdyby podwyższenie podatku osobisto-dochodowego miało się rozpoczynać od dochodu 1200 koron rocznie, to byłoby to wielką dla biedniejszej klasy klęską, szczególnie wobec dzisiejszej drożyzny i powszechnego zastoju. Jest też nadzieja, że izba, która wyszła z powszechnego głosowania, nie dopuści do tego, aby śrubę podatkową przykręcano tam, gdzie już nic prawie niema do wyciśnięcia. Podatek osobisto-dochodowy dotąd nie będzie można nazwać sprawiedliwym, póki wielkie dochody nie zostaną stosownie opodatkowane. Niestety rząd, który jest od kapitalistów zależny, bo ciągle pieniędzy potrzebuje, nie chce czy nie może, czerpać z tych źródeł, z którychby się najwięcej zaczerpnąć dało i woli obciążać warstwy ekonomicznie słabsze. Czy będzie zaprowadzony podatek od zapałek, to nie jest jeszcze pewne. Podatek ten z początku bardzo popularny, teraz jakoś stracił zwolenników. Posłowie obawiają się, aby zgodziwszy się na podatek od zapałek, nie stracili na popularności u palaczy tytoniu i papierosów, którzy właśnie najwięcej zapałek konsumują. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że podatek od zapałek dokuczyłby warstwom biedniejszym, względnie jeszcze najmniej. Obok tego byłyby także inne podatki do zaprowadzenia, które niemały mogłyby dać dochód. N. p. podatek od samochodów, podatek od gry w karty, od zbytkowych przedmiotów, od wyścigów i t. d. Wszystkie tego rodzaju podatki obciążyłyby głównie tych, co mogą płacić — skarbowi państwa zaś sporo napędziłyby grosza. Ale cóż, z zaprowadzeniem tych podatków rząd się nie spieszy, wstrzymuje go zaś w tem także respekt przed wielkim kapitałem. Na czem się te wszystkie obrady finansowe skończą i jakie nowe podatki z tego wszystkiego się narodzą, to okaże się dopiero po 10 lutego.

Przechodząc teraz do tego, co nas najbliżej dotyczy, to jest do obrad Koła polskiego, muszę przedewszystkiem nadmienić, iż w Kole zapanował w ostatnich czasach potrochu rozstrój i jakaś bezradność. Główną tego przyczyną była nieobecność w Wiedniu prezesa Koła polskiego, dra Leo, który — jak dochodzą nas wieści z Krakowa — podobno był chory. Są tu w Wiedniu tacy, którzy w tę chorobę nie wierzą. Twierdzą ci niedowiarkowie, że ma to być choroba, która ma posłużyć za pozór do złożenia godności prezesa Koła przez dra Leo. Stanowisko jego stało się istotnie nad wyraz przykre i trudne. Dr Leo nie spełnił wszystkich nadziei, które do jego wyboru na prezesa Koła przywiązywano. Brakło mu potrzebnego doświadczenia, nie umiał też ani sobie zjednać przyjaciół w innych stronnictwach, ani wzbudzić zaufania u swoich. Wielu twierdzi, że interesy i stanowisko Koła polskiego w parlamencie wymagają zmiany na stanowisku prezesa Koła.

Czy do tego przyjdzie, trudno teraz coś o tem rzec. U nas rzadko dzieje się to, czego interes kraju wymaga, coby się więc stać powinno.

Z powodu choroby prezesa Koła, a w dodatku także i posła Jaworskiego, szły wszystkie sprawy w Kole dosyć kulawo. Sprawa uniwersytetu ruskiego ugrzęzła całkowicie. Rusini rokowania zerwali, nie godząc się na polską rezolucyę. Polacy zaś nie mają już w tej sprawie nic więcej do ustąpienia. Powszechnem jest w Kole polskiem przekonanie, że od ostatnich uchwał bezwarunkowo już w niczem odstąpić nie można. Zdaje się natomiast, że w sprawie reformy wyborczej do Sejmu przyszło do znacznego zbliżenia między stanowiskiem polskiem a Rusinów.

Ci ostatni domagają się dla siebie 62 posłów, Polacy zaś przyznają im 60. Chodzi więc wszystkiego już tylko o dwóch posłów. Zdaje się, że w tym wypadku załatwi się ostatecznie sprawa krakowskim targiem i Rusini dostaną posłów 61. Największą przeszkodą w dojściu reformy wyborczej do skutku stanowią teraz już nie Rusini, ale konserwatyści polscy, którzy bezwzględnie domagają się zabezpieczenia w przysłym statucie krajowym pewnych przywilejów dla obszarów dworskich i dla wyborów do rad powiatowych. Na takie żądania posłowie ludowi za żadną cenę zgodzić się nie mogą. Co do Rusinów, to chodzi im jeszcze także o zabezpieczenie sobie w nowej ustawie dwóch członków Wydziału krajowego i zastępcę marszałka Rusina. Polacy chcą to przyznać Rusinom i w zasadzie godzą się na ich żądania, sprzeciwiają się jednak wprowadzeniu tych postanowień do ustawy. Na zakończenie wspomnę jeszcze, że we środę, 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Stapińskiego posiedzenie prezydyum Koła, na którem był także obecny minister kolei Förster. Omawiano sprawę galicyjskich kolei lokalnych, rząd podobno godzi się już na przyznanie tym kolejom od siebie subwencyi w kwocie 44 milionów koron. Koło polskie domaga się jednak przyznania 60 milionów, czyli 28 procent ogólnej sumy kosztów. Projekt rządowy dotyczący tych kolei, dla naszego kraju bardzo ważnych, nie jest jeszcze gotowy.

Wojna bałkańska.

Rozpoczęła się tedy na nowo wojna na półwyspie bałkańskim.

Żądna zupełnego pogromu Turków Bułgarya wytęża po raz drugi wszystkie swe siły, aby z pomocą Serbów, zadać konającemu państwu tureckiemu cios ostateczny. Zapał Bułgarów ma być teraz podobno jeszcze większy, aniżeli w roku ubiegłym. Marzą oni obecnie już nie tylko o zdobyciu Adryanopola, ale nawet o zawładnięciu stolica Turcyi, Konstantynopolem i o zupełnem wypędzeniu mahometan z Europy. Przyszłość niedaleka okaże, czy dumni zwycięzcy nie przeliczyli się w swych rachubach. Na razie wiadomo to tylko, że wojna zawrzała z wielką zawziętością. Każdy też zadaje sobie mimowoli pytanie, jak się przedstawiają obecnie siły i szanse zwycięstwa po stronie sprzymierzonych i po stronie tureckiej. Chcąc sobie odpowiedzieć na

podobne pytanie, trzeba najpierw zbadać, o ile zmienił się w porównaniu z pierwszym okresem wojny.

teren działań wojennych.

Teren ten obejmował przedtem cały obszar Turcyi europejskiej. Obecnie większa część tego obszaru jest w rękach Bułgarów, Serbów i Greków. Pominąwszy mały skrawek północno-zachodni z Konstantynopolem, t. j. obszar, sięgający po linię Czataldży i obejmujący półwysep Gallipoli, znajdują się w posiadaniu Turków jeszcze tylko Skutari, Adryanopol i Janina. Wokoło wszystkie ziemie zajęły wojska państw sprzymierzonych. Także znaczna część wysp, leżących na morzu Egejskiem, dostała się w moc Greków. Serbowie spełnili już wszystko, co do nich należało. Wyparli wojska tureckie z całej Starej Serbii, oraz oczyścili z nich północną Albanię i Macedonię. Obecnie pewna część armii serbskiej pomaga Czarnogórcom w zdobywaniu Skutari, znaczne zaś podobno masy wojska serbskiego zasiliły obóz bułgarski pod Adryanopolem.

Pierwszy atak wojsk bułgarskich, który się odbył po podjęciu kroków wojennych, miał za cel półwysep Gallipoli i pobrzeże morza Marmara. Atak ten zdążał do osaczenia Turków od południa, nie powiódł się jednak, albowiem Bułgarzy nie zdołali zapanować nad cieśniną dardanelską. Półwysep Gallipoli ma dosyć silne fortyfikacye, a nadto ze względu na swą wązkość przedstawia w zdobywaniu wiele trudności. Turcy zgromadzili na tym półwyspie 45 tysięcy żołnierzy pod wodzą Fakri-baszy. W ostatnich dniach otrzymały te wojska znaczne posiłki w liczbie 20.000 ludzi. Posiłki przyprowadził słynny Enwer-bej, który tylu nadzwyczajnych rzeczy dokonał w Trypolisie podczas wojny włosko-tureckiej.

Siły walczących

są teraz o wiele większe, aniżeli były poprzednio. Szczególnie Turcya pomnożyła znakomicie swą armię, oraz wyposażyła w broń, żywność, amunicyę i odzienie. Na linii Czataldży stoi 160.000 żołnierza, w okręgu Ismit znajduje się 50 tysięcy rezerwy, a na półwyspie Gallipoli 65.000 ludzi pod wodzą Fakri-baszy i Enwer-beja. Razem tedy rozporządza Turcya armią stosunkowo dosyć znaczną, bo liczącą 275 tysięcy ludzi.

Bułgarzy stracili wprawdzie dużo wojska w krwawych bitwach trackich i podczas oblężenia Adryanopola, uzupełnili wszakże te braki przez powołanie najmłodszych popisowych i przez włączenie do armii ochotników macedońskich. Główna masa wojsk bułgarskich zajęła stanowisko naprzeciw linii Czataldży. Tam czuwa z bronią u nogi 178 tysięcy żołnierzy. Między Baczeskej a Bujuk Czekmedże ustawiono korpus posiłkowy w sile 30.000 ludzi. Koło Dymotyki zaś rozłożyła się obozem armia rezerwowa, złożona z 60 tysięcy żołnierzy bułgarskich i ochotników macedońskich. Gdy liczby te dodamy i porównamy ze sobą, okaże się, że Bułgarya wyprawiła w pole 268 tysięcy przeciw 275 tysiącom Turków. Są to siły prawie równe, ale mimo pewnej przewagi armia turecka ma tyle braków, a nadto tak nieudolne kierownictwo, że prawdopodobnie na walkę zaczepną się nie odważy i poprzestanie na obronie fortyfikacyi Czataldży i półwyspu Gallipoli.

Uwagę wszystkich ludzi, zajmujących się wojną, zwraca obecnie **zacięta walka, jaka się toczy pod Adryanopolem.** Armia turecka w Adryanopolu liczyła na początku pierwszego okresu wojennego 40.000 żołnierzy, lecz trudy oblężenia i choroby przerzedziły ją z pewnością znacznie. Natomiast oblężnicza armia bułgarska liczy okrągło 80 tysięcy ludzi i ma poddostatkiem żywności dzięki łatwemu dowozowi. Na korzyść oblężonych to tylko przemawia, że Adryanopol jest twierdzą silną i posiada forty świeżo przebudowane, zgodnie z zasadami nowoczesnej techniki fortyfikacyjnej. Bułgarzy znowu nie mogą sobie jakoś dać rady z działami oblężniczemi wielkiego kalibru. Olbrzymie pociski nie dochodzą do celu, albo padają poza miastem i wyrządzają niewielkie szkody. Popełnili przytem Bułgarzy jeden błąd gruby: próbowali wziąć forty adryanopolskie szturmem. Liczne ataki nie powiodły się, a wojska bułgarskie musiały się cofać po każdym z nich z niezmiernemi stratami. Bułgarzy zdają sobie aż nadto dobrze sprawę z trudności zadania, nie mniej przeto muszą zdobyć Adryanopol, jeśli chcą istotnie zupełnie pokonać Turcyę. O to miasto właśnie rozbiły się rokowania pokojowe, to miasto jest również najważniejszą przeszkodą na drodze do zdobycia Konstantynopola. Kto chce być panem półwyspu bałkańskiego, ten musi mieć w swych rękach najsilniejszą jego twierdzę — Adryanopol. Obecnie Bułgarzy postanowili ostrzeliwać tylko forty, atak zaś ogólny odkładają do chwili, gdy obwarowania będą w znacznej części zniszczone. Ogień dział bułgarskich nie ustaje nawet w nocy i od czasu do czasu zapala tu i owdzie dom jakiś lub szopę. Do pożaru miasta jednak nie przyszło, gdyż czujna załoga natychmiast ogień gasi.

Broni się również dotąd jeszcze

Skutari,

gdzie na czele wojsk tureckich stoi mężny Hassan Riza-bej. Atoli i tam oblężenie przybrało ostrzejszą, niż poprzednio, formę. W pomoc Czarnogórcom przyszli Serbowie, którzy sprowadzili ciężkie działa oblężnicze i bez miłosierdzia zasypują granatami i bombami fortyfikacye na Taraboszu i w Skutari. Podobno komendant Hassan Riza-bej padł, ugodzony pociskiem. Pogłoska ta jednak dotychczas niepotwierdzona, przynajmniej ze strony tureckiej. Brak tego dzielnego wodza dałby się bardzo odczuć załodze skutarskiej. Jeżeli zaś istotnie prawdą jest to, co mówią o braku żywności w twierdzy, w takim razie dni jej są policzone.

Turcy próbowali też w ostatnich dniach przejść na linii Czataldży do walki zaczepnej, ale wszelkie ich usiłowania w tym kierunku nie odniosły najmniejszego rezultatu. Zato powiodło się nieco lepiej Turkom nad morzem Marmara, gdzie Bułgarzy zostali wyparci ze swych stanowisk, a Rodosto wpadło znowu w ręce wojsk tureckich.

Co słychać w świecie?

SPRAWY POLSKIE.

Zabór rosyjski.

Ucisk na Litwie.

„Opiekunka Słowian", Rosya, gnębi w niesłychany sposób życie narodowe polskie na Litwie, tłumiąc najlżejsze jego objawy z azyatycką brutalnością. Prześladowania księży katolickich nie ustają tam ani na chwilę i niema dnia, żeby pisma polskie nie doniosły o skazaniu jakiegoś kapłana na grzywnę

pieniężną lub więzienie. Kary te spadają na duchowieństwo nasze najczęściej bez żadnego powodu, a jeżeli już powód się znajdzie, to chyba taki, jak n. p. potajemne nauczanie katechizmu w polskim języku, albo udzielenie ślubu katolickiego bez wiedzy prześladowczych władz rosyjskich. Policya moskiewska na Litwie dopuszcza się wszelkiego rodzaju gwałtów i nie liczy się zupełnie z przepisami. Niedawno temu w gubernii mińskiej zażądała policya od właściciela cukierni, restauracyi i innych zakładów publicznych, niezwłocznego usunięcia polskich napisów na szyldach, torebkach i ogłoszeniach. Od wszystkich właścicieli powyższych zakładów wzięto zobowiązanie na piśmie, że w wymienionych wypadkach nie będą się posługiwali językiem polskim.

Bojkot żydów w Królestwie.

Pocieszającym faktem w obecnem ciężkiem położeniu Polaków pod zaborem rosyjskim jest bojkot żydów i żydowskich przedsiębiorstw handlowych. Idea bojkotu przeniknęła już do najniższych sfer ludności polskiej, a tak się wszyscy gorąco jego sprawą zajęli, że nawet ci, co nie wierzyli w skuteczność i możliwość bojkotu, obecnie sami się doń przyłączają i wróżą tej akcyi jak najlepsze wyniki. Nawet właściciele domów w Warszawie, katolicy oczywiście, nie chcą od pewnego czasu wynajmować mieszkań żydom, a o sklepach niema ani mowy. Wielu kamieniczników pozrywało nawet ze stratą dla siebie kontrakty, t. j. umowy z żydami. Woleli oni zwrócić czynsze, aniżeli mieć w swych domach jawnych wrogów narodu polskiego jako lokatorów. Tak samo nieubłaganie przeprowadza się w Warszawie bojkot żydów na wszystkich polach i we wszystkich kierunkach życia narodowego, społecznego i ekonomicznego. My, mieszkańcy zaboru austryackiego, którzy dotąd jeszcze czujemy na sobie straszny wyzysk żydowski, możemy tylko życzyć powodzenia braciom z Królestwa w ich dzielnej, męskiej walce z semickiemi pijawkami.

Ś. p. Kazimierz Laskowski.

Równocześnie prawie śmierć nielitosna zabrała Polsce dwu poetów. O zgonie jednego, a mianowicie Władysława Bełzy, czytelnicy nasi wiedzą już z poprzedniego numeru. Obecnie donosimy im, że w Królestwie zmarł Kazimierz Laskowski, którego znają wszyscy u nas, a znają z prześlicznych wierszy i wierszyków, pisanych najczęściej na swojską, ludową nutę. Ś. p. Kazimierz Laskowski urodził się w gubernii kieleckiej, szkoły ukończył w Krakowie, a wyższe nauki w Niemczech. Osiadł potem na roli, ale ani na chwilę nie wypuścił pióra z ręki. Od roku 1892 oddał się całkowicie literaturze, pracował w „Słowie“ warszawskiem i w „Kuryerze warszawskim“, w ostatnich zaś latach rozpoczął na własną rękę wydawnictwo „Wieś illustrowana“, później „Wieś i dwór“, które zjednały sobie w krótkim czasie uznanie ogółu. Z Laskowskim zeszedł do grobu poeta niepospolitego talentu, zacny obywatel i gorący patryota. Niektóre z jego wierszy przemawiają do serca silniej, niż najpiękniejsza muzyka, a tajemnica ich uroku leży właśnie w ich smętku i prostocie. Oto n. p. pisze Laskowski w jednym wierszyku:

„Roześmiała mi się dusza,
Kiej dziewucha na odpuście,
Gdym wioskowe ujrzał drzewa,
Nasze drzewa w barwnej chuście.“

Albo znowu jak tkliwie mówi o wsi polskiej:

„Była sobie gdzieś...
Zapomniana; cicha wieś,
Wygrodzona opłotkami;
Z chatynami — sierotkami,
Z mogilnikiem, a żórawiem,
W sukmaninie, w czapce „z pawiem“.

Jednem słowem, gorąco ukochał zgasły poeta nie tylko wieś polską, ale całą Ojczyznę, a wyraża to bardzo pięknie w następującym wierszu:

„Będzie mi kiedyś może policzone,
Żem nigdy w obcą nie poglądał stronę,
Lecz zawsze trwałem temu słońcu blizki,
Co mi w łzach matki błysło u kołyski —
Że mi najdroższe wydzwaniały echa:
Próg mój ojczysty i wieśniacza strzecha
I że dla świata, co był moim światem,
Pragnąłem zostać i zostałem b r a t e m.“

LISTY.

Dobczyce, w lutym.

Za staraniem „Czytelni katolickiej“, „Koła T. S. L.“ i „Sokoła“, a przy udziale miejscowych cechów, Straży pożarnej, Związku kat. młodzieży rzemieśln. i robotniczej, obydwu szkół i licznie zebranego ludu, mieszczaństwa i inteligencyi odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo w 50-letnią rocznicę powstania styczniowego. W miejscowej kaplicy odprawił prezes Czytelni, X. Górny Mszę św., w czasie której śpiewał pięknie mieszany chór Czytelni przy muzyce smyczkowej pod kierownictwem p. Fr. Drozdowicza. Po mszy św. wygłosił bardzo piękną naukę okolicznościową X. Kudzia, porównywując rok 1863 do stosunków i prądów dzisiejszych i przestrzegając przed nierozważnemi hasłami, jakie głoszą narodowi niepowołani przywódcy. Po nabożeństwie kościelnem odbył się w miejscowych szkołach „Poranek styczniowy“ dla młodzieży szkolnej i zaproszonych gości, przygotowany przez pp. Szklarzewiczową, Jendryjasównę i p. Boya, dyrektora szkoły. Śpiewy, piękne deklamacye, stosowny odczyt i krótkie przemówienie X. katechety złożyły się na program „Poranku“, który choć w skromnych ramach, udał się dobrze i podniosłe zostawił wrażenie.

Uczestnik.

Cieszanów, w lutym.

Rocznicę powstania styczniowego święciło nasze miasto bardzo uroczyście, dzięki staraniom wszystkich towarzystw miejscowych. Pięknie i okazale przedstawiał się pochód uroczysty ze Sokoła do kościoła parafialnego na nabożeństwo. Na czele szła straż pożarna, następnie Sokoli w swych strojach, dziatwa szkolna z gronem nauczycielskiem, inteligencya z miasta i okolicy oraz lud polski. Po uroczystej sumie i kazaniu, wygłoszonem przez ks. prob. Masnego, udał się pochód na cmentarz, gdzie są groby powstańców z 1863 roku. Spoczywa ich tu kilku. Rannych pod Kobylanką przywożono do Cieszanowa, gdzie ich zaopatrywał Sakramentami św. ówczesny wikary cieszanowski, a dziś jubilat, kanonik metropolitalny prałat ks. Zenon Lubomęski we Lwowie.

Na mogiłach powstańców złożono wieńce z napisami: „Bohaterom z 1863 roku — dziatwa szkolna, Sokół, Kółka rolnicze, Gwiazda“. Zaintonowano pieśń „Serdeczna matko“. Następnie przemówił p. Dąbski, przedstawiając przyczyny, które przyspieszyły powstanie w 1863 roku. Przemowę swoją zakończył mówca słowami: „Daj nam Boże, wolną i niepodległą Polskę“! Po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych rozeszli się zebrani do domów w podniosłym nastroju. Wieczorem zaś tego samego dnia odbył się w sali Sokoła uroczysty wieczór, na którego program złożyły się: przemowa p. Grudzienia, prezesa Koła T. S. L., deklamacya, sztuka patryotyczna: „Dziesiąty pawilon“ i śpiewy chóru pod kierownictwem p. Furtka. Urządzoną składkę na wieczorze na weteranów z 63 roku, zbierał uczestnik powstania p. Tytus Zarzycki, właściciel Chotylubia. Cały obchód wywarł na wszystkich uczestnikach podniosłe wrażenie. J. S.

Jagielnica, pow. Czortków.

Rocznicę powstania styczniowego obchodzono w Jagielnicy, 22 stycznia — nabożeństwem, w którem wzięło udział młodzież szkoły rolniczej z p. dyrektorem Kaweckim i gronem nauczycielskim na czele. Uroczysty zaś obchód przeniesiono na dzień 2 lutego. W przepełnionym kościele odprawiono uroczyste nabożeństwo — w czasie którego wygłosił podniosłe kazanie patryotyczne X. Lagosz, miejscowy wikary. Wieczorem dnia tegoż, sala „Sokoła“ po brzegi została wypełnioną ludem i młodzieżą. Słowo wstępne wygłosił p. Wojewoda, prezes „Sokoła“ i burmistrz miasta, poczem koncertowały chór i muzyka Towarzystwa teatrów i chórów włościańskich, które stale coraz lepiej się rozwija pod dzielnem kierownictwem dyrektora szkoły p. Orzechowskiego. Pani Madurewiczowa przepięknie wygłosiła „Balladę“ G. Daniłowskiego, poczem p. Wesoliński w dłuższym z wielką werwą wypowiedzianym odczycie nakreślił słuchaczom przyczyny, przebieg, oraz upadek powsatnia. Na zakończenie odegrano sztuczkę „Wesele powstańca“. Uroczystość cała silne pozostawiła wrażenie, a byłoby bardzo pożądanem — jak to z wielu stron już podnoszono — aby tutejszy „Sokół“ częściej dawał tego rodzaju „duchowe uczty“.

Ottynia, pow. Tłumacz.

Uroczyście obchodziliśmy 50-letnią rocznicę walki o niepodległość. W dnie 22 stycznia odprawił ksiądz proboszcz Ludwik Schweiger solenne nabożeństwo na intencyę sprawy narodowej — a 26 stycznia odbył się uroczysty wieczór w sali „Sokoła“. Przepiękne słowo wstępne wygłosił p. sędzia Saraniecki — nastąpiły deklamacye i śpiewy — a potem mistrzowskie ćwiczenia „młodych sokołów“, (dzieci w wieku szkolnym), których należycie wyćwiczył p. Capi. Na zakończenie odegrano sztuczkę „Dramat jednej nocy“. Wieczór zakończył żywy obraz Artura Grottgera z 1863 roku. Zaznaczyć należy, że tak w nabożeństwie, jak i w uroczystym wieczorze wzięła liczny udział nietylko miejscowa inteligencya — ale i okoliczny lud — i przyznać trzeba, że lud tutejszy — w znacznej części tak zwani parcelanci-Mazurzy — dzięki obywatelskiej pracy miejscowej inteligencyi, a zwłaszcza księży: księdza kanonika Ludwika Schweigera i katechety księdza Józefa Początka — żywo się interesuje sprawami narodu — po polsku myśli i czuje — a „mazurskiej“ używając mowy, znać daje że i tu na Pokuciu, gdzie pod Obertynem i Chocimierzem niegdyś wojska polskie Wołochów i Tatarów gromiły — nie Ruś, jeno Polska — że nie zginęła i nie zginie.

Jastrząbka Stara, pow. Pilzno.

Obchód 50-tej rocznicy powstania styczniowego odbył się u nas za staraniem kierownika szkoły, p. T. Gawrońskiego. Dnia 30 stycznia zebrała się w budynku szkolnym: rada gminna, Kółko rolnicze, Straż pożarna, oraz dziatwa. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez naszego księdza proboszcza. W kościele ustawiono trumnę z wieńcem i krakuską, koło niej umieszczono kosy i chorągiewki o barwach narodowych, u stóp zaś katafalku jaśniał Orzeł Biały, malowany przez p. J. Patyka, nauczyciela z Jaćwin. Po nabożeństwie ruszyli wszyscy do szkoły. Zebranie zagaił ks. kanonik F. M., proboszcz tutejszy, poruszając najważniejsze zagadnienia naszego bytu narodowego. Potem dzieci szkolne deklamowały bardzo udatnie różne utwory patryotycznej treści, a po ukończeniu tej części programu miał kierownik szkoły odczyt na temat niepodległości Polski. Przemawiał jeszcze pan Paweł Jamroch, przewodniczący Kółka rolniczego i członek Rady powiatowej pilzneńskiej. Zabrała również głos nauczycielka, p. Aniela Gawrońska, dziękując ks. proboszczowi za udział w obchodzie i za odprawienie nadzwyczajnego uroczystego nabożeństwa. Przy końcu zebrania złożono składkę w kwocie 16 K 80 h na pomnik dla poległych na cmentarzu krakowskim. Obchód zakończył się około godziny 12-tej w południe.

Członek Kółka roln.

Jacowce, pow. Zbaraż.

Rzadko czytać można w naszej gazetce listy ze wschodniej części kraju. Pośpieszam tedy z garstką wieści z Jacowic. Wioska ta leży na pograniczu Galicyi, stąd też była do niedawna mocno zaniedbana pod względem religijnym, narodowym, społecznym, a nawet i ekonomicznym. Mamy wprawdzie księdza, ale ten dojeżdża ze Zbaraża co drugą niedzielę do kościoła w Łozówce. Kościółek w Jacowcach za mały, za staraniem przeto OO. Bernardynów ze Zbaraża i państwa Fedorowiczów z Klebanówki zbudowaliśmy nowy, duży kościół, a pomimo, że niema w nim jeszcze posadzki i zewnątrz ściany niewyprawione, ksiądz nasz odprawia już w nim nabożeństwo przy ołtarzu, prowizorycznie ustawionym. Gmina Jacowce liczy do 80 zagród polskich, a mniej, niż 40 ruskich. Na pochwałę Rusinów przyznać trzeba, że wielu z pomiędzy nich nie żałowało grosza ani materyału na budowę świątyni. Najwięcej przyczynili się do niej państwo Fedorowiczowie z Klebanówki, którzy dostarczyli cegły, nie licząc bardzo znacznej kwoty w gotówce. Za tę prawdziwie obywatelską pomoc składamy im na tem miejscu serdeczne staropolskie „Bóg zapłaćć!“ Stosunki w naszej gminie poprawiają się stale dzięki istnieniu Kółka rolniczego i Czytelni. Rok temu założona Kasa Raiffeisena, rozwija się znakomicie. Szynku niema, skończyły się więc nareszcie pijatyki i różne awantury.

Jeden ze swoich.

Świątniki Górne, pow. Podgórze.

Obchód styczniowy rozpoczął się u nas mszą św., którą odprawił ks. proboszcz. Po nabożeństwie odbyło się kazanie. Obecni wysłuchali go z wezbranemi od łez oczami, a odśpiewawszy pieśń: „Boże coś Polskę“, ruszyli na cmentarz, gdzie u grobu u-

uczestników powstania 1863 roku wygłosił p. dr. Chochlik przepiękną mowę. Zebrani odśpiewali kilka pieśni narodowych, poczem ruszyli na rynek, ku św. Floryanowi. Tu p. dr Chochlik przemówił po raz drugi, wywołując nieopisany zapał. W pochodzie brali udział wszyscy mieszkańcy, co bardzo pięknie świadczy o jedności i zgodzie w sprawach narodowych. Wieczorem odbyła się illuminacya.

Uczestnik.

Skrzydlna, pow. limanowski.

I nasza wioska święciła 50-tą rocznicę walki o niepodległość i wolność narodu. I tutaj, w góry, doszedł głos z mogił bohaterów, wołający: „oddajcie nam cześć należną!" — Usłyszeliśmy go i urządziliśmy na Ich cześć obchód skromny teraz, a w wakacye dopełnimy uroczyściej, o ile nie będziemy obchodzić go prędzej... z bronią w ręku.

Obchód u nas odbył się tak:

W sobotę, 25 b. m. odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, przy licznym udziale miejscowej ludności. W niedzielę zaś, 26 po nieszporach, odświętnie przybraną salę szkolną zapełnił szczelnie tłum ludu. Najpierw przemówił do zebranych przewiel. ks. kanonik Gawroński i wskazał na dawną potęgę Polski i późniejszy jej upadek, wreszcie powody powstań. Po nim zabrał głos świadek i uczestnik tych krwawych zapasów, p. A. Piękoś i przedstawił przed oczyma słuchaczy rozbiory naszej ojczyzny, ucisk rządów zaborczych i przebieg powstania 1863 roku. Potem odczytał wiersz o powstaniu własnego układu. Po odczycie nastąpiły deklamacye dzieci szkolnych, a szczególnie ładny był wierszyk o powstaniu, wygłoszony przez ośmioletniego chłopczyka. Wreszcie zabrał głos J. Konieczny i przedstawił powody upadku powstania 1863 roku, wskazał środki, którymi w pokoju walczyć z wrogami naszymi możemy i zakończył wezwaniem do zgody i miłości braterskiej, bo „gdy między nami zapanuje zupełna zgoda i jedność, to wtenczas bohaterów z 1863 roku i wszystkie ofiary bezprawia i ucisku moskiewskiego i pruskiego pomścimy i Polskę z więzów niewoli oswobodzimy.

W przerwach dziatwa szkolna pod kierownictwem pań Sobolewskich śpiewała pieśni patryotyczne, a śpiewała bardzo ładnie, za co, a także za ładne przybranie sali tu, na tem miejscu, paniom Sobolewskim wyrażam imieniem wszystkich uczestników wieczorku — serdeczne podziękowanie.

Jeden z obecnych.

Sterkowiec, pow. Brzesko.

W numerze 5 naszej gazetki czytałem korespondencyę z Mariebo w Danii, w której autor ubolewa nad losem emigrantów. Juścić, przykro to bardzo, że z rodakami naszymi obcy agenci jak z bydłem się obchodzą. Cóż jednak powiedzieć o Polakach, którzy z braćmi swymi jeszcze gorzej postępują? Mam tu na myśli osoby, które emigrantów rewidują na granicy w Szczakowej i Oświęcimiu. Ludzie ci mówią polskim językiem, ale Polakami chyba nie są, gdyż postępowanie ich przypomina raczej zagorzałych, brutalnych Prusaków. Wyzyskując ciemnotę i niezaradność emigrantów, przetrząsają oni najdokładniej wszystkie ubrania, gałgany i drobiazgi, które dziewczęta wiozą ze sobą. Przy tej bezwzględnej rewizyi popychanie i kopanie nogami należy do pospolitych zupełnie zdarzeń. Pachołkowie, spełniający rewizyę, nie poprzestają na tem i lżą swe ofiary ohydnymi wymysłami, których znaczenia niejedna z dziewczyn nawet się nie domyśla. Tak to obchodzą się z chłopem naszym „rodacy" i to ci właśnie, którzy sami dopiero co rzucili zagon ojczysty dla marnych pieniędzy rządowych. Smutne to, ale prawdziwe. Jeżeli zaś oburzamy się na wyzysk ze strony pruskich agentów, to tem więcej dotykać nas musi niegodziwe postępowanie pachołków polskich na granicy. Chłopi polscy długo znoszą już tę poniewierkę, ale nie należy przebierać miary. Wzywamy tą drogą posłów ludowych, aby położyli kres nadużyciom, dziejącym się w Szczakowej i w Oświęcimiu.

Chłop.

Otfinów, pow. Dąbrowa.

W dniu 26 stycznia b. r. odbył się u nas za staraniem p. Józefa Ćwika, nauczyciela miejscowego i p. Władysława Sroki, stolarza, uroczysty wieczór ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego. Najpierw wygłosił odczyt pan Ćwik o przebiegu i znaczeniu powstania, następnie chór młodzieży odśpiewał na scenie kilka pieśni narodowych, przy końcu zaś młodzież miejscowa odegrała sztukę: „Błażek opętany". Aktorzy wykonali swe role nadzwyczaj udatnie. Szczególnie pięknie grali p. Władysław Sroka (w roli „Błażka") i p. Eleonora Jaworska, córka gospodarza (w roli „Salusi"). W przerwach przygrywała pięknie muzyka miejscowa. Obszerna sala budynku gminnego zapełniona była po brzegi. Huczne oklaski były dowodem, że się przedstawienie widzom bardzo podobało. Toteż cała wieś dziękuje na tem miejscu dzielnej młodzieży za te miłe chwile zabawy. Szczególna wdzięczność należy się p. J. Ćwikowi, który nie szczędził trudu, aby przedstawienie jak najlepiej wypadło.

Feliks M., uczestnik.

Podhorce, koło Złoczowa.

Obchód styczniowy.

W Podhorcach, wsi, w której wznosi się wspaniały zamek, goszczący ongiś w swych murach chlubę narodu polskiego, króla Jana III Sobieskiego, w podniosły sposób uczczono 50-tą rocznicę powstania styczniowego. Dnia 25 stycznia czcigodny ksiądz proboszcz, Jan Buk, odprawił uroczyste nabożeństwo za poległych w walce o wolność braci naszych, a mury kościołka zadrżały od rzewnej, a błagalnej melodyi hymnu: „Boże coś Polskę".

W niedzielę, 26 stycznia, w sali Ochronki, zostającej pod opieką Sióstr Służebniczek, na scenie w narodowe przybranej barwy, dziatwa w malowniczych strojach krakowskich, odegrała dwie sztuczki p. t.: „Kuba" i „Racławice". Przewodnią myślą pierwszej sztuczki jest miłość wszystkich stanów, drugiej zaś miłość Ojczyzny i wiernych jej synów, którzy orężem i cnotliwem życiem przysparzali jej chwały. Ksiądz proboszcz Jan Buk, gorący patryota, pracujący wytrwale i gorliwie na niwie odrodzenia narodowego przez pracę i oświatę, w ciepłych słowach zagrzewał lud do miłości Ojczyzny, do okazywania tej miłości nie tylko słowem, ale życiem zbożnem i pracą nad oświecaniem umysłu i uszlachetnianiem serca. Nauczycielka z Podhorzec opowiedziała licznym słuchaczom przebieg i znaczenie powstania styczniowego, a dziatwa szkolna śpiewała patryotyczne pieśni i deklamowała okolicznościowe poezye. Uroczystość styczniowa wywarła nader korzystne wrażenie i wywołała podniosły nastrój. Miło mi skorzystać ze sposobności i podnieść ze szczerem uznaniem zasługi Sióstr Służebniczek z Podhorzec, które

pod przewodnictwem niezwykle inteligentnej Przełożonej, Siostry Antoniny, nie szczędzą pracy i trudów ad umoralnieniem ludności, nad zakorzenianiem w młodych duszyczkach dziatwy cnót wszelkich, a niszczeniem chwastów złych instynktów i nawyczek.

„Bóg im zapłać“ za dotychczasową pracę i „Szczęść Boże!“ w dalszem działaniu.

Helena Grabikowska, nauczycielka.

Witkowice koło Białej.

Staraniem miejscowego koła „Towarzystwa Oświaty ludowej“ odbył się u nas dnia 2 lutego uroczysty obchód 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. Sumę odprawił ks. Franciszek Nowak, proboszcz miejscowy, a okolicznościowe kazanie, które wszystkich na duchu podniosło, wygłosił ks. Staich, profesor z Krakowa. W nabożeństwie tem brały udział straże z Witkowic i Bystrej z muzyką i tłumy ludu. Wieczorem odbyło się poświęcenie czytelni koła „T. O. L.“, którego dokonał ks. prof. Staich w asystencyi ks. proboszcza miejscowego. Potem wygłosił odczyt o powstaniu 1863 r., ilustrowany obrazami świetlnymi, prof. Gancarzyk, delegat krakowskiego T. O. L. Koło poczuwa się do złożenia na tem miejscu wszystkim, którzy się do uświetnienia tej uroczystości przyczynili, staropolskiego „Bóg zapłać“, natomiast stanowczo musi potępić stanowisko osób, które uroczystość tę ośmieliły się porównać z „szopką“ i na tem miejscu musi zaznaczyć, że w gminie tutejszej, czysto polskiej, jeszcze nie było żadnej uroczystości narodowej dla szerszej publiczności, gdyż tak szeroko ogłaszana uroczystość 3 maja w ubiegłym roku zaczęła się i zakończyła gadaniem, przypinaniem kokardek i zbieraniem pieniędzy na niewiadomy po dziś dzień cel.

Koło miejscowe T. O. L.

Malmö w Szwecyi.

W numerze 48 niniejszego pisma z dnia 24 listopada r. z. zamieszczona była korespondencya ze Sireköpingegärd w Szwecyi. Dla wyjaśnienia sprawy upraszam o zamieszczenie następującego:

Dnia 20 października r. z. przybyło troje ludzi z wyżej wymienionego dworu do konsulatu Austro-Węgier w Malmö ze skargą na swego przodownika t. z. „aufsehera“, Ferdynanda Hofmana który ich z Mysłowic do Szwecyi sprowadził), że ich poniewiera i że się z nimi źle obchodzi. Wyjechałem zaraz z nimi, aby sprawę zbadać. Hofman do niczego przyznać się nie chciał, zeznania ludzi były rozmaite, za i przeciw, wskutek czego winy nie można mu było udowodnić. W toku badania wydały się jednakowoż inne sprawki jego, na mocy których Hofmanowi miejsce natychmiast wypowiedziano i w dwa dni później Szwecyę musiał opuścić. Ludzie potem z jakie trzy tygodnie jeszcze sami pod opieką Szweda pracowali i do domu wyjechali. Co się tyczy kaucyi, to takową w ilości koron: 25 — z powrotem odebrali, takową bowiem zatrzymuje kasyer dworu, a nie aufseher, taksamo wszystkie wypłaty ludzie wprost od urzędnika dworu, Szweda, odbierają.

Wychodząc w świat powinni ludzie być ostrożniejsi, nie z byle kim wyjeżdżać, w każdym zaś razie, skoro im się krzywda jaka stanie, zaraz o tem konsulat swego państwa uwiadomić, podanie musi jednakowoż być na szczerej prawdzie oparte.

L. W.

Wiadomości kościelne.

Zgon kardynała Nagla.

Arcybiskup Wiednia, kardynał Nagl, zmarł w zeszłą środę.

Przedwczesna śmierć arcybiskupa wiedeńskiego ks. Nagla wywarła na wszystkich katolików Austryi głębokie wrażenie. Strata to wielka dla Kościoła. Zmarły ledwie przed dwoma laty objął ster rządów archidyecezyi wiedeńskiej. Był w sile wieku, mając około 50 lat. Śmierć przyszła raptownie wskutek rozwijającej się choroby raka w nerkach. Ś. p. kardynał był poprzednio biskupem Tryestu, skąd powołał go Ojciec św. na stolicę arcypasterza w Wiedniu. Jako rodak wiedeński cieszył się wielką życzliwością wiedeńczyków. Wielce miłosierny, przystępny i bardzo czynny, słusznie uchodził za niezłomnego przedstawiciela zasad Kościoła. Z tego to powodu namiętnie zwalczała go prasa żydowsko-masońska. Największem jego dziełem, a zarazem tryumfem, był zeszłoroczny wszechświatowy kongres eucharystyczny w Wiedniu. W pogrzebie, który się odbył w zeszły piątek, wziął udział w zastępstwie cesarza, arcyksiążę Józef, ministrowie, generalicya, przedstawiciele obcych państw i nieprzejrzane tłumy pobożnych wiedeńczyków.

Cześć jego pamięci!

Zmiany w dyecezyach.

Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowani: ks. Władysław Żak, administrator w Sadagórze, administratorem w Kocmaniu, Józef Liszka, kooperator w Śniatynie, administratorem tamże. Przeniesieni: ks. Józef Kała, kooperator w Dobrotworze, do Chodorowa, Jan Karczewski, kooperator w Uhnowie, do Borszczowa, Jan Kutowski, katecheta szkoły wydz. żeńsk. św. Antoniego we Lwowie, do Cieszanowa, Tadeusz Linde, kooperator w Lubaczowie, do Śniatyna, Józef Ślipko, kooperator w Cieszanowie, do Dobrotworu. Mianowani zastępcami ks. wikarych: O. Modest Profic, Zakonu Bern., w par. św. Mikołaja we Lwowie, O. Ignacy Miętus, Zakonu Bern., w Brzeżanach (w miejsce ks. Pawła Jarosińskiego).

Odznaczony ekspozytoryum kanonicznem ks. Wincenty Danek, kapelan kolonii polskiej w Budapeszcie.

Dyezecya przemyska. Odznaczony rok. rok. i mant. ks. Michał Miksiewicz, dziekan przemyski zamiejski i prob. w Żurawicy; exp. kan. ks. Ignacy Antoniewski, prob. w Izdebkach; Tadeusz Stachurski, prob. w Stanach; Wawrzyniec Lenicki, exp. w Ulanowie. Zamianowani: ks. Stanisław Fróg, wik. w Woli Zarzyckiej, administratorem w Mużyłowicach; ks. Adolf Łabno, wik. w Jasionowie, administratorem tamże. Konkurs na opróżnione prob. w Jasionowie rozpisano z terminem do 10 marca.

Przeniesieni ks. Wikarzy: Wincenty Fiema ze Zgłobnia do Raniżowa, Roman Penc z Raniżowa do Łańcuta, Ferdynand Beigert po powrocie z Hamburga do Zgłobnia.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kan. otrzymali: ks. prałat dr. Czesław Wądolny, na scholastyka kapituły krak., ks. prałat Jan Krupiński na kustosza, ks. dr. Adam Podwin, katecheta II szk. realnej w Krakowie, na kanonika grem. tejże kapituły.

Nową parafię zezwoliło ministerstwo wyzn. i ośw. utworzyć w Węglówce.

Wszystko u nas bardzo ładnie...

Bardzo ładnie, bardzo ładnie
Półwiekowe święcim Święto;
Uroczyście a przykładnie
Wszystko u nas zapoczęto.

Więc pochody i fanfary
I odczyty i kazania
I gotowość do ofiary,
Do miłości, do kochania...

Bardzo ładnie, bardzo godnie,
Lecz o jednem zapomniano:
Że dziś działać trzeba zgodnie,
By nas w świecie nie wyśmiano.

Bo i proszę — jak się dzieje:
Protaz piosnki Polsce śpiewa.
Nad niewolą Jej boleje,
Gerwaz także żal wylewa.

Protaz krzyczy w niebogłosy:
„Dalej chłopcy — rąbać wroga"!
Gerwaz woła: „Ostrzyć kosy —
I na wroga w imię Boga"!

Przy Protazie luda chmara
W bój gotowa, pełna ducha,
Przy Gerwazie mnoga wiara
Słów trybuna z ogniem słucha...

Wszystko pięknie, bardzo pięknie,
Lecz ja spytać się ośmielę,
Czy tej groźby wróg się zleknie,
Czy tych krzyków nie za wiele?

Bo rozpatrzmy wszystko z bliska,
A do smutnych dojdziem wniosków:
Jadowity gad się wciska
W gąszcz nadziei młodych kłosków,

Protaz chłopów swoich uczy:
„Gerwaz zdrajca, syn sobaczy", —
— „Protaz chłopską krwią się tuczy" —
Gerwaz swoim znów tłomaczy.

A wśród chłopstwa tego razem
Rozlegają się pomruki:
— „Gerwazowcow chłopcy płazem!"
— „Protazowcom chłopcy buki!"

Ot, gotowość do ofiary!
Aż wróg boki z śmiechu zrywa,
A Ojczyzna na te swary
W grób się kładzie — nieszczęśliwa...

Oj trybuni — samozwańcy!
Czy wy Boga w sercu macie?
Czy wy swoi, czy zaprzańcy?
Czy historyi kartę znacie?

Czy Trzeciegotwórców Maja
Jesteście wy zwolennicy?
Czy, jak owa nędzna zgraja,
Hołdujecie Targowicy?...

Gdy dziś chwila osobliwa
Do nas idzie z Polską młodą,
Gdy do czynu lud się zrywa,
Wy karmicie go — niezgodą...

Więc strzeleckie Związki owe,
Legie chłopskie i Sokoły
I Drużyny Bartoszowe
Nie są godne lepszej szkoły

Jak wzajemnych szczuć na siebie,
Jak różnienia brata z bratem!?
Oj, nie wzejdzie na tej glebie
Siew nadziei naszej kwiatem!

Oj, lichym ten orzeł ptakiem,
Co nie włada górnym lotem —
Oj, niegodnym ten Polakiem,
Co na braci bryzga błotem.

Bo nie ślepa złości pycha,
Co w pierś brata ostrzem godzi,
Lecz wytrwała praca cicha
Nieśmiertelne dzieła rodzi!

Hej olbrzymie — Ludu młody!
Na Bałkanach huczą grzmoty, —
Zgody trzeba, zgody, zgody!
By dzień Polsce wskrzesić złoty!

Tam na niebie, na dalekiem,
Łzami płaczą rzewliwemi
Ci, co za nas przed półwiekiem
Marli w mękach na tej ziemi.

Kto więc różnić się nas sili —
Omijajmy go z daleka!
Razem, zgodnie, bracia mili,
Wielkiej wagi dzień nas czeka!

Ferdynand Kuraś,
włościanin.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela Sucha, 16 lutego — św. Julianny p. i m.
Poniedziałek, 17-go — Aleksego.
Wtorek, 18-go — Szymona K.
Środa, 19-go — Konrada.
Czwartek, 20-go — Leona b-pa.
Piątek, 21-go — Eleonory.
Sobota, 22-go — Stolicy św. Piotra.

Dziś: wschód słońca o godzinie 7 minut 18, zachód o 5-ej minut 12, długość dnia 10 godzin 15 minut. W piątek pełnia księżyca.

Zielniczek roślin leczniczych już wyszedł w ponownym nakładzie. Rozesłaliśmy go zaraz tym, którzy nań czekali. Zielniczek zawiera 12 tablic, przedstawiających w kolorach kilkadziesiąt roślin leczniczych i kosztuje wraz z opłatą poczty 1 K. Przy zamówieniach należy przesłać równocześnie pieniądze.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie, wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach". Przy zamówieniach należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Nauki Pasyjne (o Męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa) polecamy do czytania na post. Kosztują wraz z opłatą poczty 40 h, które można przesłać markami w liście.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza"** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Tegoroczny pobór rekruta, który się rozpocznie z początkiem marca ma dostarczyć ogółem w całej monarchii austryacko-węgierskiej 206.065 żołnierzy. Z tego na Austryę przypadnie dla wojsk liniowych 88.327 ludzi, na Węgry 65.836, na Bośnię i Hercogowinę 7.256, dla obrony zaś krajowej: w Austryi 22.316, dla Węgier 21.500, dla Tyrolu 830 ludzi.

Wiec pszczelarzy. W zeszłym tygodniu odbył się w Tarnowie wiec pszczelarzy, na którym po wygłoszeniu dwu referatów na temat organizacyi pszczelarzy, uchwalono zorganizować osobne Towarzystwo pszczelarzy na powiat tarnowski. Na ten cel przeznaczyła tarnowska Rada powiatowa tysiąc koron. Wybrany tymczasowy komitet organizacyjny ma przeprowadzić zrzeszenie pszczelarzy powiatu tarnowskiego.

Przytuliska dla ubogich. Zarówno we Lwowie jak w Krakowie oraz innych miastach kraju istnie-

ją przytuliska dla ubogich, prowadzone przez Braci Tercyarzy i Siostry Tercyarki. Lwowskie przytulisko dla mężczyzn przy ulicy Kleparowskiej, a dla kobiet przy ulicy Pilichowskiej udzieliło w roku zeszłym przytułku 853 mężczyznom i 389 kobietom, oraz 231 dzieciom. W miesiącach zimowych korzystało z przytuliska dziennie po 223 mężczyzn, 132 kobiet i 81 dzieci, w miesiącach letnich po 134 mężczyzn, 118 kobiet, 68 dzieci dziennie. W obydwu domach wydano ogółem 314 tysięcy porcyi potraw. Bracia Tercyarze, utrzymując przytuliska jedynie z ofiar publiczności.

Unia lubelska rysuje się. Niedawno zaczął się sypać we Lwowie kopiec Unii lubelskiej. Obecnie donoszą nam ze Lwowa, że wspaniała sala Unii lubelskiej w gmachu sejmowym (gdzie wisi słynny obraz „Unii" matejkowskiej) zarysowała się znacznie w dwu miejscach. Tak więc Unia lubelska rozpada się nietylko w życiu narodów zunifikowanych, ale i w pomnikach. „Co do przywiązania związał łańcuch złoty — wszystko rozerwie ciemność narodów" — przepowiadał Mickiewicz. Nienawiść rozerwała narody polski, ruski i litewski. Nic dziwnego węc, że i pomniki Unii rozpadają się, nie chcąc stać w sprzeczności do prawdy i historyi.

Strajk dzieci polskich w Dziećmorowicach. Po przerwaniu strajku dzieci polskich w Polskiej Ostrawie, wybuchł strajk dzieci w Dziećmorowicach, uczęszczających do prywatnej szkoły polskiej, utrzymywanej przez „Macierz" śląską. Strajk ten trwa dotychczas.

Z armii. Kontygent rekruta na rok bieżący wynosi dla armii wspólnej i marynarki: z Austryi 83.327 ludzi, z Węgier 65.836, z Bośni i Hercegowiny 7.256, dla obrony krajowej: z Austryi 22.316 , z Tyrolu i Przedarulanii 830, z Węgier dla honwedów 21.500, razem 206.065 ludzi.

Ksiądz Józef Londzin. W dniu 2 b. m. obchodził ksiądz Józef Londzin, przewódca stronnictwa katolicko-narodowego na Śląsku cieszyńskim, pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. Ojciec jego, nauczyciel ludowy, należał do pierwszych pionierów odrodzenia narodowego na Śląsku. Ks. Józef Londzin zajął wybitne stanowisko wśród duchowieństwa śląskiego, pracując początkowo wraz z ś. p. Pawłem Stalmachem i ś. p. ks. Świeżym, przywódcą polskich katolików śląskich. Posłem do Rady państwa wybrany został w roku 1907 i w roku 1911. Obok pracy społeczno-politycznej zajmował się również pracą naukową i ogłosił kilka rozpraw, które stanowią ważny przyczynek do dziejów polskich na Śląsku.

Czarnogórski minister wojny austryackim kapralem. W ołomunieckim 54 pułku p. służy w randze kaprala były marokkański minister wojny. Jest to Czech, nazwiskiem Czerny, który wraz ze swym pobratymcem Mokrym zrobił szybką karyerę w Marokko. Po powrocie do ojczyzny asenterowano go na trzy lata i bez względu na jego wysokie afrykańskie dostojeństwo wojskowe, posłano do szeregu jako prostego żołnierza. Czerny wniósł podanie do tronu zaraz po wybuchu wojny bałkańskiej z prośbą o pozwolenie wstąpienia do armii tureckiej, ale mu odmówiono. Warto przy tej sposobności wspomnieć, że obecny czarnogórski minister wojny, generał Martinowicz, służył w swoim czasie w armii austryackiej jako szeregowiec przy artyleryi wałowej w Kotorze. Martinowicz dosłużył się nawet rangi „ogniomistrza" (Feuerwerkera) w ciągu swej dwunastoletniej służby.

Pośpiech galicyjskiej Dyrekcyi poczt. Przed czterema laty gminy: Biskupice Radłowskie, Wola Radłowska, Marcinkowice, Zdrocheć i inne wniosły prośby o zaprowadzenie w nich służby listonosza wiejskiego. Na liczne zapytywania i urgensy ludzi nas poczta w Radłowie od dwóch lat nadzieją, że sprawa ta już jest pomyślnie załatwioną, że lada chwila w tychże gminach służba listonosza wiejskiego wprowadzoną zostanie, lecz wszystko kończy się na czczej obietnicy. O ile się z innego źródła dowiedzieliśmy, nie tyle Wiedeń, co nasza galicyjska Dyrekcya poczt traktuje w Galicyi ludność wiejską wprost po macoszemu. Jak słychać, we lwowskiej Dyrekcyi poczt bawią się wszyscy w przesadną oszczędność, a to dlatego, aby się Wiedniowi przypodobać i tak prezydenci radziby się jak najdłużej na stolcu prezydyalnym utrzymać, wiceprezydenci i inni chorują znów na wyższe rangi i wszyscy starają się kosztem biednego ludu wiejskiego okazać się „sprężystymi" urzędnikami.

Jeżeli te wołania nasze o natychmiastowe zaprowadzenie u nas listonosza wiejskiego nie poskutkują — zwrócimy się o pomoc do innych czynników, które tych panów pocztowych pouczą, że nie godzi się naszej polskiej ludności wiejskiej tak lekceważąco traktować.

Wiec rolniczy w Chrzanowie odbędzie się we czwartek, dnia 20 lutego b. r. o godzinie 11 przed południem. Odpowiedni referat wygłosi delegat komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, p. Jasiński.

Wiec rolniczy w Pisarzowicach (powiat Bialski) odbędzie się w niedzielę, dnia 16 lutego b. roku o godzinie 12 w południe. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Jasiński.

Wiec rolniczy w Nowym Targu w sprawie stowarzyszeń rolniczych odbędzie się w sobotę, dnia 22 lutego b. roku o godzinie 3 po południu w sali „Sokoła". Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Stanisław Jasiński.

Moskal czy Wenus. Mieszkańcy Lwowa przeżyli onegdaj trworzliwą chwilę. Wieczorem, wnet po zachodzie słońca okazało się na niebie od strony wschodnio-południowej jakieś niezwykłe światło. Ludziska stawali po ulicach, na gankach i balkonach kamienic ,by ujrzeć to zjawisko. Aże to czasy wojenne, więc dalejże prorokować i odgadywać, co to za światło. Rozumie się, zaraz przyszedł na myśl — Moskal. Nikt niny — mówiono — tylko oficerowie moskiewscy jadą balonem i rzucają światło na Lwów, by go obaczyć i zbadać, gdzie wrazie wojny

najlepiej skierować armaty .Byli i tacy, którzy nie dowierzali temu ,ale ogół przyjął za pewnik, że to balon rosyjski. Ale od czegóż lunety czyli szkła powiększające do badania nieba. I cóż powiedziały lunety? Orzekły, że to nie żaden balon, ani Moskale, lecz śliczna gwiazda Wenus czyli Wenera, pojawiająca się na niebie zwykle po zachodzie słońca. W tym zaś roku jest ona widoczniejsza, bo w obiegu swoim najbliżej jest ziemi i dlatego też rok obecny zwie się rokiem Wenery. Darmo jednak tłomaczyć ludziom, gdy strach wielkie ma oczy, gotów nawet w przydrożnym słupie dopatrzyć się szpiega lub moskala!

Wychodźtwo ruskie. W latach 1901—1909 wyemigrowało z Austryi 113.599 Rusinów; największa cyfra wychodźców była w roku 1906—1907, bo 23.751. Do Stanów Zjednoczonych wyemigrowało w latach 1901—1909 Rusinów 115.224. Najwięcej osiadło w Pensylwanii, gdyż 58.123. Powrotne wychodźtwo Rusinów w stosunku do Polaków jest bardzo małe: wroku 1908 powróciło 28.048 Polaków, Rusinów tylko 3.966. Najbardziej rozwija się wychodźtwo ruskie do Kanady. W zachodnich prowincyach Kanady tworzą Rusini pokaźny procent ludności, bo 80 tysięcy na ogólną liczbę 400.000. Rusini stanowią tam najlepszy żywioł rolniczy; względnie bogaci farmerzy ruscy nie należą już dziś do wyjątków.

Nie chcą iść do Palestyny. Od wielu lat istnieje żydowskie Towarzystwo „Ika", które rozporządzając ogromnymi funduszami, dostarczanymi przez żydowskich milionerów całego świata, popierało emigracyę żydowską do Palestyny i udzielało hojnych wsparć tym, którzy do Palestyny chcieli iść. W ostatnich czasach „Ika" przestała udzielać subwencyi na emigracyę do Palestyny, natomiast udziela wsparć tym żydom, którzy chcą zostać na ziemi polskiej, bo żydzi chcą Polskę przemienić w Palestynę. Zatem żydów w Polsce subwencyonuje żydowstwo całego świata.

Obfite źródła ropy. W szybie Marya Teresa w Tustanowicach trysnęła ropa o wydatności 10 wagonów dziennie. Szyb ten jest własnością towarzystwa angielskiego. Z powodu tego obfitego wybuchu ropy spadła jej cena z 10 na 9 koron 83 halerze.

Moskale o Galicyi. Kraj nasz nie daje spać moskalom, bo ciągle o nim myślą i rozprawiają na temat ucisku „braci prawosławnych" w Galicyi. Istnieje osobne towarzystwo halicko-rosyjskie, które postawiło sobie za cel „opiekowanie" się Galicyą, to jest zajmuje się szerzeniem prawosławia wśród Rusinów galicyjskich. Onegdaj na zebraniu tego towarzystwa w Petersburgu rozprawiano nad tem, jakby Galicyę, ten „odwiecznie rosyjski" kraj przyłączyć do Rosyi. Uradzono, by dążyć do tego celu na drodze pokojowej. Jeden z mówców przedstawił taki projekt, by zamienić z Austryą Galicyę Wschodnią na Królestwo Polskie. Austrya dostałaby Królestwo Polskie, a wzamian oddałaby Rosyi Galicyę wschodnią aż po Wisłok, to jest po Rzeszów. Na tem zebraniu był także obecny redaktor „Prykarpackiej Rusi", gazety, wychodzącej we Lwowie. Gazeta ta jest organem moskalofilów w Galicyi.

Polacy w Adampolu. Osada polska w małej Azyi, Adampol, założona przez księcia Adama Czartoryskiego przed około stu laty, otrzymała obecnie proboszcza Polaka ks. Aleksandra Siarę. Na wiosnę tego rok uprzystępują do budowy kościoła. Na ten cel zebrano dotąd około 10 tysięcy koron. Wszelkie datki na budowę tego kościoła przyjmuje hr. Helena Zborowska w Partyniu koło Żabna w Galicyi.

Najniższa ciepłota w Europie. W miejscowości Medelpad w północnej Szwecyi stwierdzono ostatniego stycznia br. 49 stopni zimna. Rtęć w termometrach zamarzła. Już od lat wielu nie było w tych stronach takiego mrozu.

Godne naśladowania. W szkole rolniczej w Wałach w pow. kutnowskim w Królestwie polskiem, miał miejsce bardzo oryginalny obchód. Uczniowie miejscowych kursów synowie chłopscy, obchodząc imieniny przełożonego swego w towarzystwie zaproszonych koleżanek z pobliskich Mirosławic, postanowili uczcić ten obchód wyrzeczeniem się alkoholu i tytoniu. Cała kompania solennie sobie zaprzysięgła nie używać przez lat pięć wyklętych trucizn pod karą wyłączenia z koleżeńskiego grona i zupełnego wyparcia się takiego przestępcy. Możeby u nas w czasie uroczystych obchodów zaczęto składać takie śluby. Młodzieży łatwiej to pójdzie, niż starym!

Jubileusz kapłana-działacza. W tych dniach obchodzono w Warszawie ćwierć wiekowy jubileusz kapłaństwa X. prałata Marcelego Godlewskiego, znanego pisarza i działacza społecznego, twórcy stowarzyszeń robotników chrześcijańskich, rozsianych po całem Królestwie Polskiem. Kto zna choć w przybliżeniu stosunki polityczne Królestwa, to wie, jakiego poświęcenia i umiłowania sprawy trzeba tam, by nie cofnąć się przed tylu przeszkodami. — Taki hart ducha wykazał X. M. Godlewski — **25 lat kapłaństwa** to ćwierćwiecze szerokiej i szlachetnej działalności pod prześladowaniem ze strony carskiego rządu a nawet — niestety — pewnej części społeczeństwa polskiego, wrogiej Kościołowi i naszym duszpasterzom.

Alarm w Strassburgu. Nielada figla spłatał pewien człowiek w Strassburgu, stolicy Alzacyi, należącej do Niemiec. Posłał on sfałszowany telegram do namiestnika, donosząc mu, że cesarz Wilhelm przyjedzie niespodzianie do Strassburga, by zwizytować tamtejszy garnizon wojskowy. Rozumie się na taką wieść zakotłowało się w Strassburgu. Namiestnik powiadomił komendanta korpusu, a ten zaalarmował cały garnizon, składający się z 18 tysięcy ludzi. Wszystko wymaszerowało na oznaczone miejsce, gdzie miał przybyć cesarz automobilem z poblizkiego miasteczka. Prócz wojska i całej generalicyi, zjawił się też namiestnik, urzędnicy. Przybył także i syn cesarza książę Joahim, który w Strassburgu odbywa służbę wojskową. Czekają wszyscy. Mija godzina 12, mija godzina pierwsza, a cesarza nie widać. Nareszcie koło godziny drugiej, zniecierpliwieni wszyscy, wysłali telegram do Berlina z zapytaniem, co się stało, że cesarz nie przyjeżdża. Stamtąd odpowiedziano im, że cesarz tego dnia znajduje się w Królewcu i że wcale nie miał zamiaru wyjazdu do Strassburga. Można sobie wy-

obrazić miny panów jenerałów, namiestnika i syna cesarskiego. Spostrzeżono po niewczasie, że padli ofiarą złośliwego figla. Wnet odkryto fałszerza wysłanego telegramu. Był nim niejaki Wolter, były praktykant w biurze wojskowem, wydalony ze służby na podstawie świadectwa, że jest niepoczytalny. Pytany dlaczego to zrobił, odpowiedział, że chciał udowodnić, iż jest przy zdrowych zmysłach. A wykonał swój figiel w bardzo prosty sposób. Dostał od kogoś telegram z wiadomością dla siebie. Po przeczytaniu wytarł tę treść, a napisał te słowa: „Przybędę o godzinie 12 automobilem. Należy garnizon zaalarmować. Wilhelm“. Tak sfabrykowany telegram zaniósł do gubernatora. Ten, nie zastanowiwszy się, uznał telegram za prawdziwy, jakoby był nadany przez samego cesarza. Dziś śmieją się wszyscy a osobliwie Francuzi z tego figla, bo naprawdę nie lada to figiel, który w ruch wprawił całe miasto i najwyższych dostojników państwa. Widać Niemcy tak są przejęci musztrą wojskową, że na słowo „alarm“ tracą zdrowy rozsądek. Przecież gubernator i generałowie wiedzieli dobrze z gazet, że cesarz tego dnia wyjechał do Królewca, oddalonego od Strassburga „tylko“ o 200 mil! Toż widocznem, że cesarz nietylko automobilem ale nawet balonem nie mógł przybyć w tym dniu do Strassburga. Ale musztra nie pyta o rozsądek.

Składki dla rodzin żołnierzy poległych w wojnie o Trypolis wyniosły dotąd kwotę 6,143.172 lirów (koron), jak podaje wykaz „Banca d'Italia“, gdzie złożono zebrane kwoty. Wysokość znaczna tej składki świadczy o ofiarności Włochów, a zarazem pozwoli dać odpowiednie zaopatrzenie potrzebującym, ponieważ liczba poległych żołnierzy włoskich w ostatniej wojnie z Turcyą jest stosunkowo niewielka.

Wdzięczny pacyent. Ś. p. Józef Krompolc, obywatel ziemski, zmarły niedawno w Warszawie, zapisał około 70.000 rubli na Pogotowie Ratunkowe. Przed laty Krompolc został w mieszkaniu swojem w Warszawie poraniony przez bandytę. Pogotowie udzieliło mu wówczas pierwszej pomocy i uratowało życie. Z wdzięczności zapisał mu obecnie majątek.

Barbarzyństwa Serbów. Przychylne usposobienie prasy europejskiej dla ludów bałkańskich, gromiących Turcyę, przesłaniało przed nami straszne okrucieństwa, jakich dopuszczali się żołnierze państw związkowych na wojsku tureckiem i ludności w zajmowanych świeżo terytoryach. Władze serbskie zamieszczały w pismach wiedeńskich kłamliwe wieści o strasznem barbarzyństwie wojsk tureckich, co obecnie wyjaśniło się, lecz na niekorzyść Serbów. Oto według ostatnich doniesień przybyło do Wiednia wielu agentów albańskich, którzy tamteiszym dziennikom opowiedzieli o strasznych okrucieństwach, jakich dopuszczali się Serbowie w Albanii. Jeden z tych agentów, Bajram aga, opowiada:

Gdy Serbowie przybyli do Djakowy, podpalili zaraz bazar, a nad kobietami i dziećmi znęcali się w straszliwy sposób. W Ljuma, w okolicy Prizrentu, wszystkie domy zostały spalone. Mężczyźni z bronią w ręku uciekli w góry, przypuszczając, że Serbowie uszanują kobiety i dzieci. Ale właśnie wtedy Serbowie dopuszczali się największych okrucieństw. Kobiety i dzieci Serbowie wiązali, oblewali je naftą i podpalali. Zginęło w ten sposób przeszło 700 osób.

Taksamo znęcali się Serbowie nad ludnością w Tirano, gdzie natychmiast po przybyciu ustawili szubienicę. W Ochridzie pozrywali Serbowie z wielu mężczyzn odzież i rzucali ich na bagnety. Gdy Mustafa bej, naczelnik miasta, żalił się z tego powodu u komendanta serbskiego, ten odpowiedział mu ze śmiechem: „Przecież to robią wszyscy“. Serbowie nie oszczędzali też Albańczyków katolickich. „Ale — zakończył Bajram agâ — zemścimy się. Serbowie wprawdzie przyszli do Albanii, ale z niej nie wyjdą“.

Ostatnie wiadomości z pola walki.

Zofia. Ajencya bułgarska donosi: **Wojska bułgarskie pod Czataldżą cofnęły się** w sobotę o 5 do 6 km. na nowe pozycye, po odparciu ataków tureckich na całej linii, z wyjątkiem najskrajniejszego prawego skrzydła, gdzie wojsko było narażone na krzyżowy ogień okrętów tureckich, znajdujących się na morzu Marmara i w zatoce Czekmedze. Straty Bułgarów były nieznaczne, straty Turków wynoszą kilka tysięcy — głównie wyrządzone szrapnelami artyleryi bułgarskiej. Koło Bulair bułgarskie wojska ufortyfikowały swoje pozycye. Nieprzyjaciel onegdaj się nie pojawił. Bułgarzy oczyścili pole bitwy z trupów tureckich, których liczba wynosi 5 do 6 tysięcy żołnierzy i 50 oficerów. Przypuszczają, że liczba rannych wynosi dwa razy tyle. Przez cały dzień krążowniki tureckie ostrzeliwały Bułgarów na lewem skrzydle, przyczem jeden żołnierz został zabity i jeden zraniony. Wojska tureckie, które dnia 8 i 9 wylądowały w Sarköj, zostały przez Bułgarów osaczone i cofnęły się w panicznym nieporządku na brzeg morza, gdzie pod osłoną dział okrętowych dostały się do okrętów transportowych, na które się schroniły. Infanterya bułgarska strzelała ustawicznie do nieprzyjaciela i zadała mu znczne straty, wynoszące kilk tysięcy. Artylerya górska prawej kolumny odznaczyła się przy tych operacyach szczególną odwagą. Straty bułgarskie nie wynoszą więcej, jak 100 zabitych i rannych.

Zofia. Król Ferdynand na wiadomość o niezwykłem walecznem zachowaniu się siódmej dywizyi, która w walce koło Bulair sama odparła 6 dywizyi nieprzyjacielskich popieranych przez artyleryę, wyraził tej dywizyi uznanie i podziękowanie.

Według uzupełniających sprawozdań walka ta przybrała dla wojska tureckiego obrót katastrofalny. Dotąd pogrzebano 2.500 zwłok żołnierzy tureckich, a 3.000 leży jeszcze na polu bitwy.

Walki pod Skutari.

Paryż. Do dzienników donosza z Cetynii, że w trzechdniowych walkach pod Skutari, zabitych lub

granionych zostało 126 oficerów czarnogórskich. Dwóch kuzynów królowej i jeden z jej braci są ranni.

Ateny. Ministerstwo wojny ogłasza depeszę następcy tronu z Filipiades z 10 b. m. W nocy z 9 na 10 rozpoczęły nasze straże przednie ogień na szańce tureckie. Turcy odpowiadali ogniem artyleryi. Po 2-godzinnej walce artylerya turecka umilkła. Straty Greków są nieznaczne. Dziś artylerya grecka utrzymywała przez cały dzień ogień, na który nieprzyjaciel słabo odpowiadał. Dywizyoner pułkownik Matiopulos został lekko zraniony, komenderując jednak dalej. Nieprzyjaciel starał się obsadzić cieśninę Zavroko, ale został odparty ze znacznemi stratami.

Konstantynopol. Jeden z dzienników dowiaduje się, że komendant Adryanopola kazał zerwać bruki uliczne, by osłabić działanie granatów bułgarskich.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. J. M. w Cr. „Gazeta Podhalańska" wychodzi w Nowym Targu.

P. P. S. w K. Sposób wyprawy skórek króliczych podaje broszurka: „O chowie królików", która jest u nas do nabycia za cenę 60 h z przesyłką pocztową.

P. J. K. w K. O ile nie ma wyraźnej zgody stron na to, koszta komisyi, która ma wytyczać granice między gruntami sąsiadów ponosi ten ze sąsiadów, który żądał odnośnej komisyi. Z listu nam nadesłanego nie możemy ocenić, co to za komisya ma granicę wytyczać. Skoro nie wspomniano nawet o tem, by wyjazd komisyi poprzedzać miało jakieś dochodzenie sądowe, to przyjąć się musi, że ma być pomiar zupełnie prywatny przez prywatnego geometrę, którego każdemu wolno sobie zamówić. Druga strona nie ma żadnego obowiązku ponosić kosztów tej komisyi. Co do samej miedzy, to trudno z góry sprawę ocenić, bo nie wiadomo, jak dawno obecna droga w obecnych jej granicach istnieje. Jeżeli Pan ze sąsiadami licząc pańskiego ojca, a nawet dziadka, drogi tej przez lat 30 używał, to drogi tej wogóle już odebrać ani zmienić nikomu nie będzie wolno, o ile nie upłynęło lat 30, to w drodze procesu tylko, ale nie samowolnie. Włościciel dworu, o ile wykaże i udowodni, że miedza do dworskich należy, może miedzę zaorać. Na komisyę radzimy nic nie dawać; w razie gdyby chciano cokolwiek miedzę zmienić, wnieść zaraz skargę prowizoryalną.

P. S. T. w K. Wedle obowiązujących ustaw chlebodawca obowiązany jest ponosić koszta choroby i leczenia swego służącego, o ile ten służący wprost ze służby chory poszedł do szpitala, jeżeli natomiast służący odszedł ze służby zdrowy, to poprzedni jego chlebodawca kosztów leczenia nie ponosi, lecz koszta te ponosi sam służący, jeżeli ma majątek, a jeżeli służący majątku nie ma, to te koszta ponosi gmina przynależności służącego. Podstawę do tego, kto ma ponosić w razie wątpliwości koszta szpitala stanowią dochodzenia, prowadzone przez Starostwo; jeżeli więc w odnośnych protokołach Starostwa będzie stwierdzone, że służący odszedł chory ze służby lub podczas służby choroby się nabawił, to chlebodawca będzie ponosił koszta leczenia służącego. Aby uniknąć przykrości tego rodzaju, to chlebodawca odprawiając służącego, winien mu w książce zapisać słowa: „odchodzi zdrów ze służby".

P. A. S. w G. Jeżeli Rada powiatowa wykupiła grunta pod budowę gościńca, to tem samem i drzewa na tych gruntach, a że niektórzy drzew tych nieprawnie używali, to im jeszcze nie dawało prawa do nazywania tych drzew swoją własnością, słusznie więc postąpił Sąd zasądzając winnych na karę.

P. F. S. w M. Pieniądz: „50 złotych polskich z roku 1808 za cesarza Aleksandra I" przedstawia wartość 24 K, a jeżeli dobrze zachowany, nawet więcej.

P. K. B. w B. K. Według § 31 ustawy gminnej prawo przyjmowania i mianowania urzędników gminnych należy do Rady gminnej, zaś Rada powiatowa i jej lustrator nie mogą podwyższać lub zniżać płacy urzędnikom gminnym.

P. T. K. w S. Z. Z nadesłanej nam informacyi nie wiemy ,jaki Pan proces prowadził; prawdopodobnie prowizoryalny. Dlaczego Pan proces przegrał, nie wiemy i podać nie umiemy, trudno także bez aktów sądowych podać radę, co zrobić należy; prosimy więc o przysłanie nam aktów sądowych, a wtedy poradzimy, co dalej zrobić należy.

P. A. K. w N. Nie radzimy w tym czasie niepewnym wysyłać syna do Ameryki tembardziej, że i w Ameryce czynią różne trudności i mogą go zawrócić.

P. J. S. w J. Posłowie w parlamencie biorą tylko wtedy płacę, jak Rada państwa obraduje, zdarzało się jednak, że posłowie siedzieli w domu, a brali dyety, a było to w czasie tak zwanego odroczenia Rady państwa.

P. J. M. w Z. Ogłoszenie p. t. „Ulecz pijaństwo" będzie umieszczone w najbliższych numerach Prawdy.

P. J. L. w Chl. Co do wypożyczenia fisharmonium, to można to uskutecznić, ale wypożyczenie będzie za kilka lat tyle kosztować, że można mieć nowe; dlatego najlepiej ogłosić w gazecie chęć kupienia nowego, albo używanego, a może Pan przyjść tanio w posiadanie tegoż.

P. M. D. w S. Współczujemy z Panem z powodu ucieczki żony do Ameryki i z powodu okradzenia Pana, ale na to żadnej rady udzielić nie możemy.

P. F. S. w B. Co do wyszukania dla Pana pracy, to my nie jesteśmy Biurem pośrednictwa pracy, ogłaszamy jedynie dla wygody naszych czytelników miejsca wolne, tak więc radzimy Panu dać się ogłosić w najbliższem Biurze pośrednictwa pracy.

P. P. W. w D. Nowe wydanie ustawy gminnej jest do nabycia w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i kosztuje 1 K 80 h.

P. M. G. w K. W. Jeżeli ludność odczuwa potrzebę ustanowienia listonosza gminnego należy to przedstawić zbiorowo Zwierzchności gminnej, a rzeczą tejże będzie poczynić dalsze kroki.

P. M. K. w Ł. g. O ile rozchodzi się o zabezpieczenie brzegu rzeki publicznej, to w tym celu należy się odnieść o zezwolenie do Starostwa. Naodwrót, należy wnieść zażalenie do Starostwa na sąsiada, który pozwala osobom trzecim kopać kamienie w brzegu swego gruntu, o ile następstwem tego jest, że woda zabiera grunt sąsiada, zmieniając tem samem naturalny bieg rzeki; w danym więc wypadku niech Pan uda się z zażaleniem do miejscowego Starosty.

Ceny Targowe z dnia 7-go lutego 1913.

Przedmiot	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica	100 kg.	19	70	20	70
Żyto	"	18	60	19	60
Jęczmień browarny	"	—	—	—	—
" na krupy	"	16	30	18	—
" na paszę	"	—	—	—	—
Owies dosiewn (z opłatą akcyz,)	"	—	—	—	—
" na paszę . . .	"	19	—	20	—
Proso	"	—	—	—	—
Kukurydza	"	20	30	20	80
Tatarka	"	17	60	18	60
Groch	"	23	50	35	—
Fasola	"	24	—	49	—
Soczewica	"	44	—	46	—
Wyka	"	—	—	—	—
Siano zwyczajne	"	9	60	11	—
Koniczyna pastewna . . .	"	11	60	12	80
Słoma	"	6	—	6	80
Rzepak zimowy	"	31	50	33	—
Kminek krajowy	"	68	—	74	—
" holenderski . . .	"	82	—	88	—
Koniczyna nasienna czerwona	"	200	—	240	—
" " biała . .	"	—	—	—	—
Tymotka nasienna	"	46	—	54	—
Esparsetta	"	—	—	—	—
Ziemniaki	"	8	—	9	—
Jaja	kopę	4	40	4	80
Masło	1 kg.	2	80	3	—
Ser	"	—	60	—	70
Mleko zbierane	1 l "	—	16	—	2)
" niezbierane	"	—	24	—	26

NADESŁANE.



FRANCKA
PRZYMIESZKA DO KAWY
PRAWDZIWA TYLKO
Z MARKĄ FABRYCZNĄ
MŁYNEK DO KAWY
JEST NAJLEPSZĄ
I NAJSMACZNIEJSZĄ
:WYRÓB KRAJOWY:
FABRYKA W SKAWINIE
::KOŁO KRAKOWA::

PATHEFON



jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto jak orkiestra, śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathefon Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathefon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

911 **Główny skład Pathefonów**
STEFAN GRUDZIŃSKI i TAD. BERGER
KRAKÓW, ul. Szewska l. 22.

Telefon 305. Telefon 305.

Bandaże na przepuklinę,



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci po koron 5 i 6, **angielskie po kor. 8 i 10.** Zamawiając, należy przesyłać miarę (można nitkę), dalej opisać, czy na lewą lub prawą stronę, lub też na obie strony. Czy opadło w dół. Wiek, czas cierpienie, zatrudnienie. 845

Wysyła za zaliczką, dyskretnie
M. L. Polaczek, Sambor nr. 57.
Cenniki wysyła każdemu darmo i opłatnie.

Ojciec Zadżumionych
Cena do połowy zniżona!

Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego. Objaśnienie do utworu i życiorys poety napisał ks. biskup Bandurski. — Ozdobiony 9 kolorowymi obrazkami w prześlicznej oprawie płóciennej. Cena 3 kor. (Cena księg. 4 kor.)

„Prawda“, Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarra
984
KRAKÓW. Sukiennice l. 1. od str. pomn. Mickiewicza.

„POMONA“ Krakowska szkółka drzew
BIURO: ulica św. Gertrudy 8. **KRAKÓW** SZKOŁKI: Trakt warszawski.

poleca wzorowo hodowane: **drzewa owocowe pienne:** jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie itd., **drzewa owocowe karłowe** w formie piramid, palment, kordonów pionowych i poziomych itd., krzewy owocowe w wielkim wyborze; **róże** krzaczaste i pienne, drzewa i krzewy ozdobne. **Przyrządy i narzędzia** ogrodnicze i sadown. z firm krajowych.

Cennik bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony. 1036

ULECZ PIJAŃSTWO,



zanim pijanica przekroczy prawo.

Ratuj go, zanim alkohol nie zniszczy jego zdrowia, chęci do pracy, i majątku; albo zanim śmierć ratunek niemożliwym uczyni.

Coom jest surogatem dla alkoholu i sprawia, że pijanica uczuwa wstręt do napojów alkoholowych.

Coom jest zupełnie **nieszkodliwy** i działa tak skutecznie, że nawet nałogowi pijacy więcej już do nałogu swego nie powracają.

Coom jest najnowsze, co wiedza i nauka pod tym względem wytworzyły, takowy uratował już tysiące ludzi od nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym wytworem, tak, że np. gospodyni domu może go dać mężowi swemu w napoju porannym a on tego bynajmniej nie zauważy. Najczęściej odnośny człowiek nie może pojąć, dlaczego odrazu znieść nie może alkoholu i mniema, że nadużycie jest tego przyczyną, tak jak często uczuwa się wstręt do potrawy, którą się zbyt często spożywa.

Coom powinien każdy Ojciec dawać swemu synowi studentowi, zanim tenże przepadnie w egzaminie, bo chociażby i on nawet jeszcze nie podlegał namiętności pijaństwa, jednakże alkohol osłabia jego umysł. Wogóle powinien każdy, kto nie posiada dość silnej woli, aby powstrzymać się od używania spirytualii zażyć dawkę Coom. Takowe jest zupełnie nieszkodliwe. Dotyczący konserwuje przez to swe zdrowie i oszczędza dużo pieniędzy, które wydałby na wino, piwo, wódkę lub likiery.

R. F. pisze: Coom Instytut Kopenhaga Dania: Bądź Pan tak dobrym posłać mi pudełko Coom za zaliczką pocztową 10 kor. Mam przyjaciela, nałogowego pijaka a chciałbym go chętnie odzwyczaić. Dotychczas przysłanym Coom odzwyczaiłem już trzy osoby i są obecnie bardzo porządnymi ludźmi, tylko trudno u nas ludzi nakłonić. Dziękując po wielekroć razy pozostaję z uszanowaniem R. F. Diósgyör gyartelep 1910 XI/28 Węgry.

Preparat Coom kosztuje 10 koron i zostanie wysłany po nadesłaniu pieniędzy albo za zaliczką pocztową tylko przez

Coom Institut, — Copenhaga 304. — Dania.

Na listy należy nalepić znaczek 25 hal. na karty pocztowe 10 hal.

Odporność na pola — Zdrowie roślinie

Dochód rolnikowi

wnosi nawożenie 40% solą potasową

40% sól potasowa **wzmacnia** oziminę, **podwyższa** ilość i jakość plonu zbóż jarych, roślin okopowych jarzyn, owoców i t. p.

Józef Karrach, Lwów
Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
042 **Hamburg — Filadelfia**
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, ulica Wałowa l. 14.,
przyjmuje najtaniej ubezpieczenie od ognia, pioruna i eksplozyi.
Popierajmy swoje towarzyst. asekuracyjne.

Lęgarnia jaj

aparat za 45 — K. wylęguje lepiej od każdej kury, darmo na próbę.
G. MÜCKE, Pottendorf Nr. 140 k. Wiednia.
Setki świadectw i poleceń z całej monarchi gratis i franco. 21

---

28 **Prawie za bezcen, świeże**

jabłka

w koszach 40 kgmowych za 8 K, lub w worach po 15 K za 100 kg, a w większej ilości jeszcze taniej z opłatą kolejową na miejsce wysyła
ANTONI BARUT, Korczyna k. Krosna.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Ziemia

jest wilgotną i chłodną, także w lecie. Kto się dużo porusza na otwartem miejscu, jest zatem łatwo wysadzony na przeziębienie, bole reumatyczne, i podagryczne. W zimie są pomieszkania często przewiewne, niedostatecznie lub za nadto opalone i wilgotne. Także i tu czuwają zawsze bole reumatyczne, podagryczne, ból gardła. zębów, piersi, kłócie w boku i liczne inne dolegliwości.

Jeżeli mamy w takich wypadkach dobry, doświadczony preparat w domu, to używamy go zaraz, gdy się zgłosi pierwszy ból, a zło znika. O dobrym środku domowym dowodzi tylko prawda z ust ludzi doświadczonych więcej, jak każde samolubne zachwalenie. Takimi znakomitymi, doświadczonymi preparatami są, jak wiemy z własnego doświadczenia, Fellera bole uśmierzający, leczący, wzmacniający fluid z m. „Elsafluid“ i Fellera przeczyszczające pigułki rabarbarowe z m. „Elsapigułki“. Na to dowód: Pan Dr. Neugebauer z Wiednia VIII., Laudongasse 42, pisze: Fellera fluid z m. „Elsafluid“ polecono 83-letniemu człowiekowi, który cierpiał na Arteriensklerose dla usunięcia słabości muszkułów w nogach. Istotnie wyświadczyło mu to pobudzające nacieranie dobre usługi! oświadcza ów pan, że teraz lepiej chodzi“. Pan Dr. R. Schmidt w Pitten, Austrya dolna. pisze: „Pańskimi oboma preparatami a mianowicie Pańskim fluidem i Pańskiemi pigułkami osiągnąłem świetne rezultaty i wielekroć je już poleciłem“.

Chcemy Wam jeszcze powiedzieć, a mianowicie z doświadczenia: Mamy dobry apetyt, zdrowy żołądek, a nie posiadamy gniecenia w żołądku, odkąd używamy Fellera przeczyszczających pigułek rabarbarowych z m. „Elsa-pigułki“. Sprobujcie tych także, one regulują stolec, przyspieszają trawienie, uśmierzają kurcz i polepszają krew. 6 pudełek franko 4 kor., podczas gdy się otrzymuje paczkę próbną Fellera Elsafluidu za 5 koron. Wytwórca obu preparatów tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178, Kroacya. —6

Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastępującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A

„UNIKUM“

MARGARYNY.

„UNIKUM“ nie jest margaryną roślinną.

„UNIKUM“ sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma najwyższą wartość pożywną i jest rzeczywiście zdrowa.

„UNIKUM“ nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.

„UNIKUM“ jest o 50% tańsze, niż zwyczajne masło pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.

TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya **BLAIMSCHEINA „UNIKUM“** jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da wprowadzić w błąd innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia

smażenia

gotowania

wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM“

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

Rodacy rozszerzajcie „Prawdę“!

Ważne dla każdego!

Przenoszę się do Wiednia i wysprzedaję po znacznie zniżonych cenach

maszyny do szycia

pierscieniowe po Kor. 120.—, centro-szpulkowe po K 130.—, szewskie cylindrowe po K 150.— za zaliczką, koleją opłaconą. Do każdej maszyny dodaje się bezpłatnie znakomity aparat do nauki kroju. Wysprzedaż trwa 4 tygodnie, proszę zatem jaknajrychlej skorzystać z oferty. 5I

J. Korngut, Myślenice.

Najlepsze źródło nabycia

gotow. pierzyn z dobr. czeskiego pierza



w gęstym czerwon. m inlecie: 1 pierzyna 180×120 cm. z 2 poduszkami, każda po 80×60 cm z świeżego, miękkiego i trwałego pierza k 16,—, półdarte k 20,—, darte 24,— sama pierzyna k 10,—, 12,—, 14,— i 16,—, sama poduszka k 3,—, 3,50 i 4,—; podwójna pierzyna 200×140 cm kor 13,—, 14,50, 17,50 i 21,—; poduszka do tego 90×70 cm k 4,50, 5,20 i 5,50; 5 kg szarego pierza k 9,40 lepszego k 12—, 16, pół białego k 17,—; 5 kg świeżego, dobrego, białego, bez prochu k 24,—, śnieżnej białości k 30,—, lepsze k 36.—, najwykwintniejsze pańskie k 45,—; 5 kg niedartego pierza z żyjących gęsi k 26 i 30. Biały puch nakrapiany k 5,— lepszy 6,—; wykwintny puch piersiowy k 6,50 za ½ kg szary puch ½ kg k 2,50 i 3,—. — Wysyłka franko za zaliczką. Wymiana za zwrotem opłaty pocztowej dozwolona.

Zygmunt Lederer, Janowitz a/Angel Nr. 55. bei Klattau, (Czechy).

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn fachowy bandażysta

A. MIRKIEWICZ

KRAKÓW, ULICA MOSTOWA 4.

jako ulepszone nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości. Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam

W Redakcyi „Prawdy“

Kraków, ul. Stolarska l. 6

są do nabycia następujące książeczki:

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szuinara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.

Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.

Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.

Jasełka z pieśniami i nutami. Cena 20 halerzy.

Przyjaciele lud. (O żydach.) Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.

Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.

Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.

Żywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.

Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Stolarska l. 6

Ważne dla każdego gospodarza!

Co dopiero wyszło naszym nakładem dziełko p. t

MLEKO

Sposoby osiągnięcia największej ilości i największej korzyści z mleka.

Broszurka ta omawia racyonalny chów krów mlecznych, sposoby otrzymania najlepszego i największej ilości mleka, wyrób wybornego masła i najsmaczniejszych rozmaitych serów.

Cena egzemplarza tylko 80 hal. już z przesyłką pocztową. Zamawiać prosimy:

Redakcya „PRAWDY“

w Krakowie, ulica Stolarska l. 6.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas

przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny, Linia A—B., l. 46.

a 43

Na reumatyzm 675 gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane Linimentum Gaultheriae compositum z pr. zarejest. marką ochron.

„NERWOL“

chemika dra Jul. Franzosa, aptek. w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal. — 10 fl. 8 K., nie licząc op fr. 1000 listów dziękcz. do przeglądu. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. zamawiać pod adresem:

Dr. Juliusz Francos., mech. i apt. Tarnopol 97.

Precz z ajentami obrazów. Nie dajmy się oszukiwać.

My wysyłamy obrazy i krzyże na budowę kościołów dla Polaków na Śląsku austr., gdzie ich gnębią Niemcy i po polsku modlić się nie pozwalają.

Wysyłamy: ładne obrazy oprawne po K 9.50 krzyż z zegarem albo muzyką za K 9·50, krzyż bez zegaru i muzyki za K 8·50.

Obrazy są w cenie od K 4·50 już oprawne i z opłaconem portem na miejsce. — W każdym chrześcijańskim domu powinien być taki obraz lub krzyż. 707

Zamawiajcie wszyscy.

Adres: Chrześcijański Dom wysyłkowy obrazów, Kraków, IX. Misiorowskiego 3

Kucharka

którahy umiała poprowadzić małe gospodarstwo wiejskie potrzebna zaraz. Zgłoszenia nadsyłać z podaniem płacy do Inż. W. Boguckiego w Płazie poczta Chrzanów. a44

!! Od 1878 !! Cenesny wszędzie, głośny i ulubiony domowy środek. Przy większych zamówieniach ceny znacznie zniżone.

Aptekarza A. THIERRY'a BALSAM

Prawdziwy tylko pod znakiem ochron. zielona zakonnica. PRAWNIE OCHRONIONY



Wszelkie podrabiania, fałszowania i rozsprzedawanie innego balsamu pod łudzącą marką ściga się karnie. — Balsam ten jest znanym skutecznym środkiem leczniczym na wszelkie choroby płucne i piersiowe, kaszel, wyrzuty, chrypkę, katar gardłowy, cierpienia piersiowe i płucne, szczególnie przy influensie, bóle żołądka, zapalenie nerek i śledziony, brak apetytu usuwa niestrawność, zatwardzenie, specyalny ból zębów i choroby ust, darcie, leczy oparzenia, krosty etc. 12 małych albo 6 podwójnych, lub też jedna wielka specyalna familijna flaszka K. 5.60.

Aptekarza A. THIERRY'ego

jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

zapobiega i usuwa zatrucie krwi. Czyni zbyteczną prawie zawsze wszelką bolesną operacyę używa się jej: na obolałą pierś położnic, zastój w odpływie mleka, na pierś stwardniałą, na czerwonkę, otwarte rany w nogach, na rany, obrzękłe nogi, nawet na pruchnięcie kości, na rany: od cięcia, żgnięcia, strzału, urznięcia i zgniecienia, na wydobycie obcych ciał jak: szkła, drzewa, piasku śrutu, kolcy itd., na wszelkie guzy, narośle karbunkuły, nowotwory, nawet na raka; na robaka palcowego, na guzy paznogciowe, pęcherze, odparzone nogi, oparzelizny, odleżałe ciało u chorych, krosty, nabiegłe krwią, ciecz z uszu, rany u dzieci itd. Wysyłka tylko zą poprzedniem nadesłaniem lub pobr. należytości. 2 tygielki K. 3.60.



Adresuje się: 881

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

W Krakowie nabyć można: w apt. Konst. Wiszniewskiego i drogeryi Wiszniewski i Jędrzejowski.

DZIEJE POLSKI

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobne kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko **4 korony,** z przesyłką **4 korony 20 hal.** Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka. Zamawiać należy w Administracyi naszej Gazety, za poprzedniem nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Wosk pszczelny

prawdziwy, pod gwarancyą czysty

po 3 K. 60 hal. za 1 kg.

opłatnie do każdej miejscowości wysyła bez zadatku

„PSZCZÓŁKA“

Krajowy Zakład produkcyi wosku w Tarnowie.

Cennik świec dla Przew. Duchowieństwa i Bractw kościelnych na żądanie darmo i opłat.



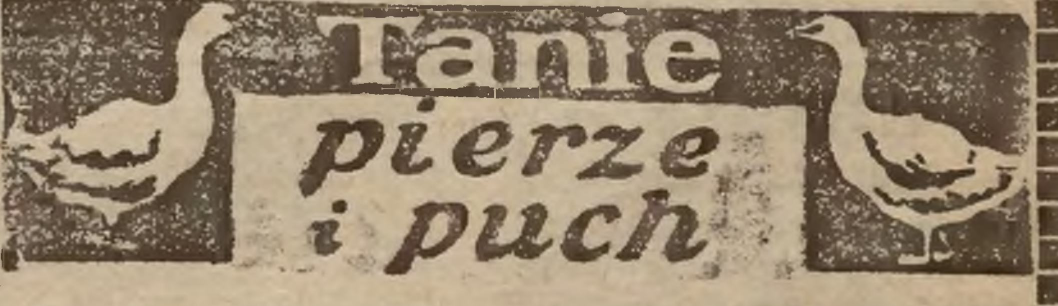
500 KORON!

wypłacę Wam, jeśli nie pozbędziecie się w 3 dniach zupełnie bez bólu nagniotków, brodawek i odcisków przy pomocy mego wykorzeniacza „RIASALBE“.

Cena jednego tygielka z gwarancyą 1·-- Korona. a49

Kemeny'ego „Ideal-woda do zębów“ usuwa ból zębów, nieprzyjemną woń z ust i przeciwdziała skutecznie przyczynom psucie się zębów. 1 flaszka 1 korona 50 halerzy.

Kemeny, Koszyce I. fach p. 12/146 Węgry



1 kg. szare darte 2 k, lepsze 2,40 k, półbiałe prima 2,80 k, białe 4,— k, prima miękkie jak puch 6,— k, wyśmienite k 7,—, 8,— i 9,60, puch szary k 6,—, 7,—, biały prima k 10,—, kwap piersiowy k 12,— od 5 kg. franko.

! Gotowa pościel !

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna, ca 180 cm długa, 120 cm szeroka z 2 poduszkami, każda ca 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem pierzem k 16,—, półpuchem kor. 20,—, pierzem puchowem k 24,—. Pojedyńcze pierzyny k. 10, 12, 14, 16. Pojedyńcze poduszki k. 3, 3,50, 4. Pierzyny 200 : 140 cm objętości k 13, 15, 18, 20. Poduszki 90 : 70 cm objętości k 4,50, 5, 5,50. Piernaty z najlepszej dymki 180 : 116 cm objętości k 13 i 15, wysyła od 10 K. franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą. 889

Max Berger in Deschenitz 200 a Böhmerwald.

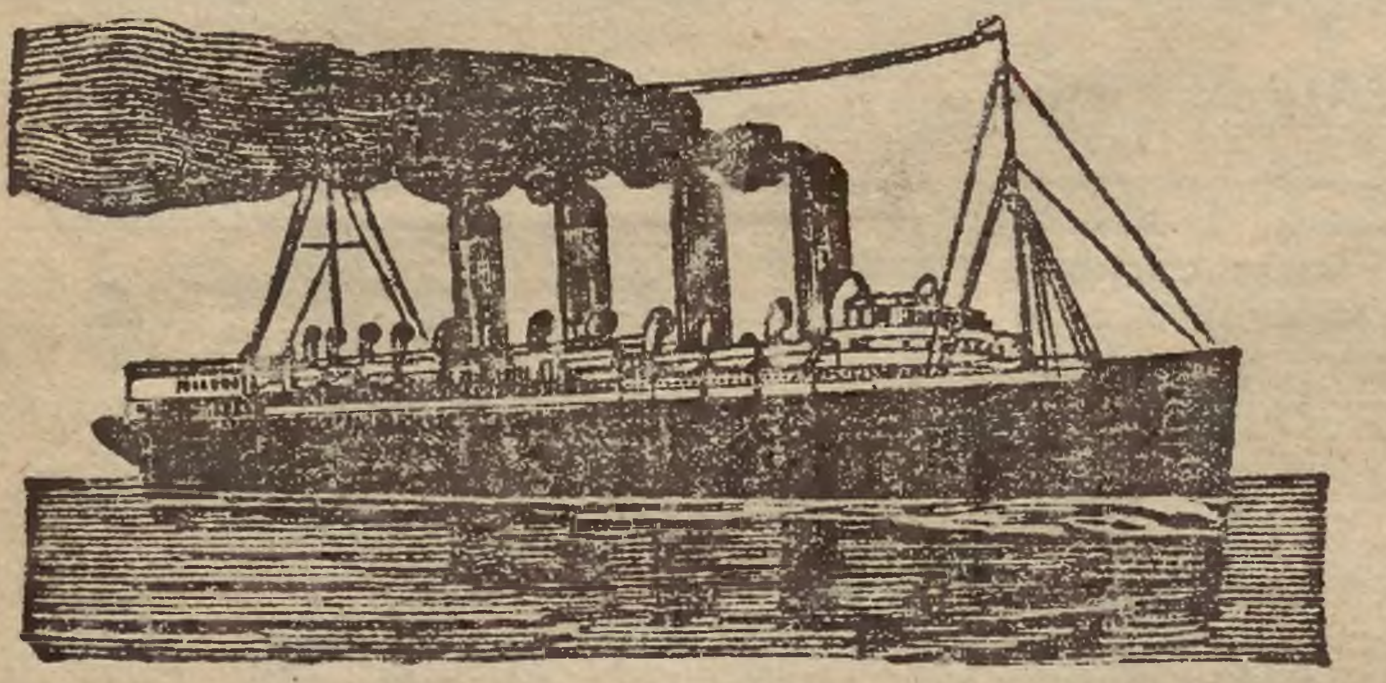
Niema ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się.

Bogato ilustr. cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Parowa fabryka wódek polskich, likierów i rumu
Szymczakowskiego i Ski, Kraków, Piaski

(tuż za rogatką mogilską) 29

poleca swoje znane z dobroci wyroby po cenach konkurencyjnych. Cenniki i oferty na żądanie.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki; New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec. Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! - Czasy niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.



Tanie czeskie pierze

915

1 kg. szare darte k. 2,—, lepsze k 2,40 półbiałe k 3.60, białe k 4,20, przednie miękkie jak puch k 6,—, bardzo przednie k 7,20, najlepszej sorty k 8,40; szary puch k 6,—, biały k 12,00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14,40. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel** z gęstego, czerwonego inletu pierzyna lub spodek **180×116 cm** á k 10, 12, 15, 18, 21, **200×140 cm** á k 13, 15, 18, 21, 1 poduszka **80×58 cm** á k. 3, 3,50, 4, **90×70 cm** á k 4,50, 5,50 6; Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wzwyż. Wymiana dozwolona; za nieodpowiednie towary zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo.

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311 k/Pilzna, (Czechy).

Na Post!

Za 6 kor.

beczułka około 5 kg. brutto znakomitej liptawskiej BRYNDZY deserowej wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów Braci ROLNICKICH, Kraków XXIII. Wielopole 7. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupców, Restauratorów Kółek rol. itp. 051

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu: weby i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do nosa, płócienka kolorowe itp.

Specyalność! MATERYE BAWEŁNIANE na ubrania męskie, damskie i dziecinne w rozmaitych kolorach i gatunkach, bardzo trwałe prawie nie do zdarcia. Do nabycia jedynie tylko w tkalni

MIECZYSŁAWA GONETA w Korczynie

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie.

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki:

5 kg puszka k. 7,—
Miód patoka 5 kg „ 6,50
Wyborny miód do picia stołowy
5 kg blaszanka k 6,20
Masło stołowe codziennie świeże
5 kg. paczka k 12,50
Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.

„ GRADY „

padać już zaczną. Każdy włościanin pamiętać powinien, że „WISŁA“. Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń — zastępstwo w Krakowie, Rynek Kleparski 16, przyjmuje ubezpieczenia plonów od gradu. Nie żałujmy pieniędzy na asekuracyę, gdyż one nigdy nie będą stracone. We „WIŚLE“ rządzą włościanie, którzy Braciom swoim krzywdy nigdy nie wyrządzą. „WISŁA“ tylko likwiduje szkody natychm. i sumiennie, na co ma dowody w list. dziękcz. pisanych przez włośc., których nieszczęście dotknęło. Pamiętajcie wszyscy, że „WISŁA“ tylko jest najtańszą asekuracya. 301



Wysyłam broń

wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1. rurkowe strzelby Lankaster od 20 k; dwururkowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wyżej. Ilustr. cenniki grat.

F. Dusek, fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

Kamienica

nowa w Krakowie, o 25 ubikacyach, bardzo dobrze się rentująca, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadom: Warszawskie przedm. ul. Duchacka 18. a34

Golenie bez brzytwy

„ANTIPILLEN“

Najlepszy proszek do golenia; 2 dozy K. 1·40

Odsprzedawcy poszukiwani. Inform. pod F. 2 M. 4004, dostawia Rud. Mosse, Mainz. 24

Przy zakupnach swych powołujcie się na naszą gazetę.

KALENDARZ PRAWDY NA ROK 1913

zawiera przeszło 100 obrazków oraz trzy dodatki przedstawiające: 1. Opłakiwanie Pana Jezusa (obrazek kolorowy), 2. Kalendarz ścienny i 3. Kalendarz kieszonk. Cena 50 h.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy“ Kraków, ul. Stolarska l. 6

JOANNA OD HOSTYI.

(Z FRANCUSKIEGO.)

Byłem jeszcze bardzo mały, kiedy pierwszy raz zobaczyłem biedną staruszkę. Pochylona ku ziemi, chuda, z drobną twarzą o pomarszczonej skórze, jak łupina renety pod koniec zimy!

Chodziła szybkim i drobnym krokiem, jeszcze żwawa i zwinna, w sukni karmelickiego koloru bronzowego, na której krzyżowała się na piersiach chustka wełniana. Druga chustka nakrywała głowę w czepku.

— Kto to jest? — dopytywałem się zwyczajem dzieci, pokazując palcem staruszkę, idącą z oczami spuszczonemi, ale z uśmiechem na ustach.

Matka odpowiedziała mi:

— To Joanna od Hostyi.

— Czy ona jest zła?

— Broń Boże! Przecież to ona „robi Pana Boga samego".

Słowa te, zupełnie dla mnie niezrozumiałe, wprawiły mnie w prawdziwe zdumienie. Jakto mógł ktośkolwiek, a jeszcze w dodatku taka stara kobieta, „robić Pana Boga", który przecież stworzył nas i świat cały i wszystkiem rządzi!

Od owego czasu miałem sposobność poznać lepiej Joannę od Hostyi, która „robiła Pana Boga", a nawet, niestety, widziałem ją umierającą.

* * *

Córka wieśniaków, nie posiadająca innej mądrości prócz wiary, innego bogactwa prócz codziennej pracy, żyła przy rodzicach, dopóki oni nie poszli połączyć się na cmentarzu z ojcami, którzy tam spali pod zieloną murawą koło krzyża.

Latem pasła owce na wielkich łąkach, wysłanych kwieciem przeróżnem. Zimą przędła na kołowrotku w obórce, gdzie tak ciepło, i gdzie się oddycha zdrowym zapachem krówek pstrokatych.

Zostawszy sierotą, poszła do miasta z swą nędzną chudobą w ręcznym koszyczku. Jedno tylko przejmowało ją pragnienie już od chwili, w której po raz pierwszy otrzymała Hostyę świętą. Oto pragnęła wypiekać Chleb Żywota!

Na ten cel użyła groszy swego dziedzictwa, kupiła sobie bowiem za nie najpiękniejszej mąki pszennej i narzędzia, jakich było potrzeba, od wdowy po kościelnym, której ręce trzęsły się i nie mogły już zręcznie wykrawać Hostyi, tych wielkich Hostyi, nadzwyczajnej delikatności, śnieżnej i połyskującej białości, z wyciśniętym wizerunkiem Ukrzyżowanego, które z początku są tylko małym, delikatnym opłatkiem, a w chwili najuroczystszej dla kapłańskiego urzędu stają się Bogiem samym, Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, Chlebem niebieskim, manną anielską!

A tę Hostyę, którą przyrządzała z taką pobożnością i przejęciem, jak gdyby już była tem, czem być miała, widziała Joanna połyskującą w monstrancyi, otoczoną promieniami, jak słońce, lub przezroczystą w ręku kapłana na złotej patenie — niesioną jako wiatyk do umierającego, odkupującą grzeszników, pocieszającą wdowy, pokrzepiającą wszystkich nędzarzy życia, które ich liczy tak wielu.

Tak więc „robiła Pana Boga" biedna Joanna, doczekała się urzeczywistnienia swego marzenia i całe swe istnienie włożyła w tę pracę, która zdała się być przeznaczoną dla aniołów.

Była jednym z tych aniołów, a nie domyślała się ani tego, poczciwa starowina! Zachowała ona tę swoją pierwotną niewinność, jak niebotyczne góry zachowują swe odwieczne śniegi niepokalanej białości, którą zamąci chyba zaledwie dotknięcie orlego skrzydła.

Żyła z takiej odrobiny, jak ptaszek, a pierwsza suknia, jaką sobie kupiła, przetrwała długie, długie lata, i w niej ją pochowano.

Dawała biedniejszym od siebie daleko więcej, aniżeli zatrzymywała dla siebie, i aby zrobić przyjemność małym dzieciom, zachowywała w koszyczku, wyłożonym śnieżnej białości serwetą, resztki opłatków, spadłych z pod nożyc.

Joanna zamieszkiwała domek stary, o bardzo stary i zniszczony! Wchodziło się do niej po trzęsących się schodach, popchnęło się drzwi bez zamka, aby znaleźć się w izbie, wyłożonej cegłą. Widać tam było dzieżnię z grubego drzewa orzechowego, stół, przykryty obrusem, a w kąciku, ozdobionym obrazami, otaczającemi wizerunek Chrystusa rozpiętego na krzyżu, nędzne posłanie, na którem sypiała staruszka, uśmiechając się do swych przyjaciół w niebie.

Kiedy nie pracowała, Joanna odmawiała różaniec, jeśli nie było jakiego chorego do doglądania, umarłego do polecenia Bogu, jakiegoś biedaka do pogrzebania. Były to jedyne czynności, do których uważała się godną ta dzielna chrześcianka, a które miało uwieńczyć męczeństwem życie, pełne poświęcenia. Jej koniec, którego miałem nieszczęście być świadkiem, nastąpił w ten sposób:

Owego lata deszcze jesienne były niezmiernie obfite i trwały przez kilka tygodni. Przez cały październik niebo było pokryte, jakby ołowiem. Nasza rzeczka wystąpiła nagle z łożyska.

Przypominam sobie strzechę, chatę, otoczoną żywopłotem. Tam mieszkała żebraczka stara ze swemi wnukami. Była to kobieta zresztą, o której nie mówiono dobrze, którą wspomagano z powodu dzieci, które opuszczała zbyt często, aby pójść do karczmy pić.

A właśnie tego dnia, w wigilię Wszystkich Świętych, po Mszy św., w chwili, kiedy woda zrywała brzegi, żebraczka leżała nieprzytomna i [illegible] modrzewiami.

Tłum biegł ku rzece, zwabiony żałosnym odgłosem dzwonu, który uderzył na trwogę, zanim wezwał do modlitwy za zmarłych. Wszyscy spieszyli naprzeciw żywiołowi, którego nikt nie zdoła ujarzmić, zwabieni żądzą widoku, który ujawnia gniew Boży. Rzeka miotała się, rozrywała brzegi, szamocąc się z niemi i rzucając się spieniona na równinę nadbrzeżną. Fale jej huczały i toczyły się z szumem, zabierając po drodze wszystko, co im stało na przeszkodzie. Czarne płachty wody rzucały się z posępnym szmerem.

Tłum widzów zatrzymał oddech, gdy spostrzeżono, że o dwadzieścia kroków od drogi chata żebraczki traci podstawę. Woda wpadała już do sieni, podmywając słabe ściany, wyrwawszy kawał żywopłotu. Każdej chwili spodziewano się, że mury runą.

Wnuki żebraczki wdrapały się na dach strzechy. Mały chłopczyk o kędzierzawych, jasnych

włosach krzyczał rozpaczliwie wraz z swoją siostrzyczką.

Któż byłby ośmielił się spojrzeć niechybnej śmierci w oczy? A woda wzrastała gwałtownie z każdą minutą!

Wtem zjawiła się Joanna od Hostyi. Zobaczywszy, co się dzieje, złożyła ręce, następnie otwarła je, by uczynić znak krzyża św. Nie słuchając krzyku tych, którzy ją powstrzymywali, weszła we wodę.

Już brodziła w niej po pas. Ale za chwilę będzie ją miała po ramiona.

Szła we wodzie, która rzucała się na nią, krokiem pewnym, szybkim, podtrzymanym, jak się zdawało, siłą nadprzyrodzoną. Nikt z obecnych nie spodziewał się, że dojdzie do chaty żebraczki.

A jednak doszła do niej. Wdrapała się na dach po sterczących kamieniach chaty, schwyciła dwoje dzieci i usadziła je na swych ramionach.

Teraz woda sięgała jej pod pachy, ale ona szła z swym drogim ciężarem, choć wolno i niepewnym krokiem.

Kilku mężczyzn zawstydziło się w tej chwili. Utworzył się łańcuch i kilku z nich weszło do wody, trzymając się za ręce. Niebawem jeden z nich odebrał dziewczynkę, po niej inny chłopczyka. Jeden podawał drugiemu i okrzyk radości przyjął ocalone dzieci.

Ale wtem Joanna od Hostyi straciła równowagę. Jeden z mężczyzn ją podtrzymywał. Już uczepiła się jego ramienia... Wtem porwała ją woda.

— Już nie mam siły! — krzyknęła biedna staruszka. — Módlcie się za mnie!...

W tej chwili zniknęła pod falą i przez chwilę widać było tylko ukazującą się jej białą chustkę wełnianą.

Nazajutrz odnaleziono zwłoki o dwie mile dalej w piasku. I wszyscy, którzy ją kochali, to znaczy, którzy ją znali, odprowadzili ją na cmentarz...

Nie kupuj rzeczy niepotrzebnych
Choćby były tanie,
Bo ci potem na niezbędne
Pieniędzy nie stanie.

* * *

Nie wart ten imienia nosić poczciwego,
Kto nie dotrzymuje przyrzeczenia swego.

GAŁĄZKA OLIWNA.

Turcya już dosyć ma boju,
Już leci anioł pokoju
Z gałązką w ręku oliwną,
Co prawda, nieco przedziwną,
Bo kształt jej, który w lot chwycę,
Są to... krawieckie nożyce,
Które, gdy w zgody dzwon hukną,
Pokrają Turcyę, jak sukno.

TO I OWO.

PIĄTEK W TUILERYACH.

Było to, w pierwszym roku po rewolucyi lipcowej we Francyi, gdy król Ludwik Filip dał wielki obiad w pałacu Tuileryach, na który sproszono wszystkie najznakomitsze osobistości tak rządowe jak i wojskowe.

Choć to był piątek, dawano tylko mięsne potrawy, bo w owym czasie uważano to za coś bardzo bohaterskiego, pomiatać przepisami Kościoła.

Po prawej stronie królowej, siedział jenerał Brun de Villeret, który do tej godności doszedł dla szerokiej sławy waleczności i wierności, których nikt nie mógł zaprzeczyć. Jako stary żołnierz, niejedną przedsięwziął wyprawę i przez swe waleczne czyny nawet u wrogów był w wielkiej czci i poszanowaniu:

Między innemi, wyszczególnił się obroną wyspy Łobawy (Lobau), gdzie przez trzy dni bez wszelkich prowiantów, z małą garstką wojska głodem osłabionego wszelkim napadom nieprzyjacielskim się oparł, aż wojsko przyszło mu na odsiecz.

Ale na szczególną cześć sobie zasłużył, że jako żołnierz, na polu bitwy swą wiarę i swe ćwiczenia pobożne wiernie zachowywał, które to cnoty żołnierza i wodza nietylko zdobią i czcigodnym czynią, ale także jego męstwo i odwagę potęgują i wzmacniają.

Po prawej ręce króla siedział marszałek Soult, który jako towarzysz broni z jenerałem Brun de Villeret na poufałej był stopie.

Ponieważ tedy obiad składał się z samych potraw mięsnych, sumienny jenerał żadnej ani się dotknął, aby zaś nie zwracać na siebie uwagi, starał się, aby królowej na niczem nie zbywało i aby jej królewska Mość godnie była uczczona. Ale królowa spostrzegła, że jenerał dotąd ani jednej potrawy nie tknął, tylko wszystkie dalej podawał.

— Ależ jenerale, — rzekła, — cóż to jest? pan nic nie jesz?

— Wasza królewska Mości, — rzekł szczerze i wesoło dzielny żołnierz, — dziś piątek, czekam na półmisek z postnemi potrawami i mam nadzieję, że mi się coś dostanie.

Na te niespodziane słowa, które tak świetny dały dowód jego wiary, królowa mocno się zakłopotała.

Marszałek Soult, który słyszał tę rozmowę i wcale tak delikatnego sumienia nie miał, chciał przyjść królowej w pomoc, i zaczął szydzić z jenerała za jego wierność w wykonaniu praw Kościoła, dodając, że to jest tem dziwniejsze u starego żołnierza.

— Co?... to ci się dziwnem zdaje? — rzekł teraz wyzwany jenerał głośno i surowo, — a przecie ty mnie znasz i wiesz także, żem nigdy w piątek mięsa nie jadł, chyba na wyspie Łobawie, gdziem, aby nie umrzeć z głodu, jadł to, com jeszcze miał: kawałek głowy mego konia!

Milczenie pełne uszanowania nastąpiło po tych słowach starego rycerza, a półmiski z postnemi potrawami ukazały się zaraz na stole.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Tu mu się łza zakręciła w oku, ale ją prędko otarł i, musnąwszy siwego wąsa, list własnoręcznie złożył i w braku sygneta herbowego, który mu Tatarzy odebrali, medalikiem, z szyi zdjętym, przypieczętował. I takie to pismo pohańcy sami z innemi dokumentami do Polski wysłali, nie umiejąc go przeczytać i spodziewając się, że im okup hojny za jeńca sprowadzi. Pan Bóg jednak sprawę tę zakończył i, za cały okup krew szlachcica przelaną przyjąwszy, zabrał do lepszego świata duszę jego zacną.

We dwie niedziele może po wyprawieniu owego pisma, zasłabł bardzo ciężko i odbywszy spowiedź świętą przed Ojcem Innocentym, Benedyktynem naszym, z żalem tylko, że Sakramentów Świętych przyjąć nie może, zasnął w Panu, kazawszy się obrócić twarzą w stronę północy, gdzie kraj ojczysty i rodzinę zostawił. Przed śmiercią jeszcze uścisnął rękę Kubalima, a jeńców, którzy się wkoło niego zebrali, błogosławił, napominając, żeby ducha nie tracili, o Bogu i ojczyźnie nigdy nie zapominali. Przykład tego zacnego szlachcica niejednego z nas umocnił i utwierdził na dalsze losu koleje.

Łuna krwawa. — Stoczona walka. — Nowa strata.

Wkrótce też potem zachorował i nasz Kubalim; osłabł tak, że już się z łoża dźwignąć nie mógł, a była to wiosna, już pono ósma od owego wzięcia w jasyr. Pilnowałem starca, jakby ojca rodzonego, on mnie też jak syna miłował; chociaż ociemniały i słaby, odkrywał mi jeszcze różne wiadomości, do których w długiem i ciężkiem swem życiu doszedł; nauczył, jak leczyć różne niemoce, rany opatrywać, z ziół rozmaitych leki przygotowywać; opowiadał także, co wiedział o dziejach i urządzeniach tatarskich.

Jednej nocy, pamiętam, było ciepło i rozkosznie na dworze, podniosłem kotary namiotu, a niebo gwiaździste świeciło, jak gdyby tysiącem brylantów osypane. Aż tu zdala, od wschodu, jakby od Kaffy, czerwona łuna płonie. Nie miesiąc to, nie zorza też, bo dopiero północ, a łuna coraz bliżej i bliżej, i rozruch jakiś słychać i krzyki straszliwe... Stary wzniósł się i nasłuchiwał, wpatrując się niby krwawemi powiekami w stronę, skąd wrzawa dochodziła; w całej osadzie rozruch się wszczął i trwoga.

— Kozacy! kozacy! — krzyczeli Tatarzy, w nieładzie rwąc się do broni i łoszaków swych dosiadając.

— Nieraz to tak bywało, — mówił Kubalim, — że dzielne syny Zaporoża w czajkach swoich (lekkie łódki) pomykali się ku wybrzeżom Krymu, ba, nawet i Turcyi, i wpadłszy nocą niespodzianie, nabrali łupów, zapalili jakie miasto lub wieś pogańską, i nim się Tatarstwo opatrzyło, nim się zorza zaczerwieniła na niebie, zmykali, jak ptaki wodne, które ulatują gdzieś daleko.

Teraz musieli być w znacznej sile, bo się zapędzili kawał od wybrzeża, aż ku naszej osadzie, która między Kaffą a Krymem leżała, i szeroką łuną znacząc swój pochód, straszny popłoch między Tatarstwem wzniecili.

Naradziliśmy się prędko z Kubalimem, i ja pobiegłem do szopy brańców, ażeby im otworzyć wrota, korzystając z ogólnego zamieszania. Jakoż po chwili, zupełnie pusto było w szałasie, a nasi jeńcy śpieszyli do łuny czerwonej, która im teraz świeciła nadzieją swobody, bo tam spodziewali się dostać do kozaków.

I mnie serce żywo biło w piersi, mogłem i ja szczęścia próbować, żeby się do swoich przedrzeć, ale jakże zostawić tego starca ślepego, niedołężnego, który nikogo, prócz mnie, już nie miał na świecie? On mnie sam wyprawiał, wypędzał nieledwie, ale sumienie nie pozwalało; ukląkłem i gorąco westchnąłem do Matki Najświętszej, a potem cicho zbliżyłem się do namiotu Kubalima. Stary klęczał, płakał i modlił się, a krwawe łzy spływały po bladej i jak gdyby mchem porosłej twarzy jego. Patrzyłem, i taki mnie zdjął żal, żem przypadł do staruszka i objąłem go za szyję.

Nad ranem Tatarzy wracać zaczęli, a wiedli za sobą wielu brańców, pochwytanych napowrót po drodze; niektórzy szczęśliwie zdołali się przemknąć do Kozaków, ale dużo poległo od strzał i kul, ze stron obu ciskanych; między tymi i ów ojciec Benedyktyn, który chciał do kraju się przedrzeć, żeby potem z okupem, w Polsce zebranym, wrócić dla oswobodzenia jeńców. Bóg wie, czy i mnie nie byłby ten los spotkał! Tymczasem jednak Tatarzy, znalazłszy nas obu z Kubalimem w namiocie, dziwili się mocno, i odtąd nawet Edyga-bey łaskawszem okiem na mnie patrzył.

— Dobrześ zrobił, synu mój, żeś starca nie porzucił, — ozwała się poważnie Bohowitynowa — i to ci pewno Bóg policzył.

Kubalim żył jeszcze rok cały po tej przygodzie, ale słabł coraz więcej. Mnie się długo, długo co noc zdawało, że słyszę wołania i krzyki, że łuna czerwona coraz bliżej; czasami śniło mi się, że płynę czajką po Dnieprze, a czasem, że u nóg waszych klęczę, matulu, a Stasiek przy nas i ojciec z krwawą karabelą. Jednego ranka już różowe słońca promyki wciskały się do namiotu, kiedy się zerwałem z łoża i patrzę, a Kubalim leży biały i już zimny, jak kamień; przypadłem cucić go, nie żył i tak cicho w nocy zmarł, żem nawet jęku jego nie słyszał, a przywykłem był zrywać się, jak tylko się poruszył i podawałem mu wody, albo poprawiałem posłanie; widać, że przed zgonem już nic nie cierpiał, a dusza jego cicho wymknęła się do lepszego świata. I tak zostałem znowu sam na ziemi...

Nowy gość. — Co to Budziak? — Ojciec Hiacynt z okupem.

Dzień po dniu płynął przy opowiadaniach Janka, i już się ku jesieni miało, kiedy jednego popołudnia nadjechał niespodzianie z dwoma pachołkami siostrzeniec pana Gozdawy, który służył przy hetmanie Tarnowskim i chociaż wielce młody i gładki, niby dzieweczka, nieraz już oręża w obronie ojczyzny dobywał.

Jurko, tak go bowiem zwano, rodem był także z Rusi i wnet się zaprzyjaźnił wielce z Jankiem, którego przygody niezmiernie go zaciekawiły. Musiał tedy młody braniec powtarzać wiele szczegółów ze swej niewoli i udzielać rozmaitych wiadomości o kraju tatarskim, o zwyczajach, urządzeniach i sprawach tamtejszych. Jurko, przy mądrym i dzielnym hetmanie ustawicznie bawiąc, nauczył się zajmować wszystkiem, co się tyczyło rzeczypospolitej.

— Powiedz mi, — rzekł razu jednego do Janka, — co to za nowi jacyś Tatarzy, zjawili się teraz na

Budziaku*), pono gorsi jeszcze od innych! Straszne o nich rzeczy opowiadają.

— I prawdę mówią, — odparł Janek, — bo ci dają się nawet we znaki Tatarom krymskim; są to dzicy Nohajcy aż z nad Wołgi i Donu; nieraz oni napadali na Krym i uprowadzili w niewolę straszną żony i dzieci tamtejszych Tatarów, zaś carowie perekopscy żadnej rady sobie z nimi dać nie mogą. Wprawdzie jeszcze w roku 1510, car krymski zabrał im, jak mówią, ze 70 000 pogłowia rozmaitego z kobietami i dziećmi, ale też się za to nieraz odemścili.

* Tatarzy Nohajcy, zapędzeni przez krymskich w krainę między ujściem Dniestru i Bohu, i dalej na zachód ku Prutowi, dziś zwaną Bessarabią, dawniej Budziakiem. Tam też stała twierdza Akerman, po słowiańsku Białogród zwana. Później i tych Tatarów tam osiadłych zwano Białogrodzkimi; zawsze mieli oni dużo dzikości i nie ulegali żadnym prawom (pisze Bartoszewicz i inni).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kłopoty rodzicielskie fok morskich.

Foki należą do zwierząt ssących płetwonogich. Żyją w morzu, choć znaczną część życia spędzają na lądzie, gdzie na świat przychodzą, gdzie się na słońcu wygrzewają i śpią; w razie niebezpieczeństwa lub głodu szybko udają się do morza. Pod ich skórą znajduje się gruba warstwa tłuszczu, który zmniejsza ich ciężar ciała w stosunku do wody a oprócz tego pomaga im wytrzymywać wielkie zimno.

Foki są bardzo towarzyskie i zazwyczaj całemi stadami wychodzą na wybrzeże lub na bryłę lodu. Poza wodą poruszają się bardzo niedołężnie, lecz we wodzie okazują zadziwiającą zręczność w pływaniu i nurkowaniu.

Jest kilka gatunków fok a wszystkie są spokojne, towarzyskie, łagodne i ciekawe, lecz obok tego ostrożne i czujne. Pływają zręcznie zarówno na brzuchu, jak i na grzbiecie, wynurzają się co chwila dla odetchnięcia i wychodzą na ląd lub na lód, gdy się chcą ogrzać na słońcu lub nakarmić młode. Dla Grenlandczyków i Eskimosów foki są tak niezbędne, jak dla nas zwierzęta domowe. Polowanie na foki jest jedynym przedmiotem ćwiczenia u tych ludów. Pospolicie napadają na zwierzęta na wybrzeżu i zabijają wiócczniami lub pałkami, albo też z łodzi rzucają w nie harpunami.

Amerykański powieściopisarz Rudyard Kippling opisał wiernie życie i zwyczaje fok w zajmującej powiastce, z której wyjątek tu przytaczamy:

„Do Novastoshnah*) nie jeździ nikt, chyba za interesami; jedynemi istotami, które stale tam mają interes, są foki. Przypływają tu w czasie letnich miesięcy tysiącznemi gromadami z zimnych, szarych jezior, a wybrzeże Novastoshnah jest dla nich najwygodniejszym ze wszystkich miejsc na świecie. Łapacz morski wiedział o tym; co wiosnę też, gdziekolwiek się znajdował, płynął z szybkością torpedowca wprost ku Novastoshnah i miesiąc cały walczył z towarzyszami o miejsce na skałach, o ile możności najbliżej morza. Łapacz miał lat piętnaście, był wielką foką popielatą, miał gęste futro, spadające na grzbiet nakształt grzywy, i kły długie i groźne. Gdy stawał na przednich płetwach, wznosił się więcej, niż na cztery stopy ponad ziemię, a waga jego, gdyby ktokolwiek odważył się go podnieść, dosięgłaby siedmiuset funtów. Cały pokryty był śladami bojów dzikich, lecz nie mniej zawsze gotów był do nowych. Skłaniał łeb na stronę, przymykał ślepie, niby bojąc się spojrzeć przeciwnikowi w oczy i nagle rzucał się na niego, jak błyskawica; a gdy wielkie kły wpiły się w kark wroga, ten, pomimo wszelkich wysiłków, nie był w stanie się bronić.

*) Miejscowość na wyspie św. Pawła w morzu Beringa.

Jednakże „Łapacz" nie prześladowałby nigdy foki raz zwyciężonej, było to bowiem przeciwne prawom, panującym na wybrzeżu. On chciał tylko zdobyć odpowiednie miejsce dla swej rodziny, ale ponieważ co wiosnę kilkadziesiąt tysięcy fok uganiało się o to samo, wrzaski więc, wycia i ryki na wybrzeżu sprawiały hałas iście piekielny.

„Łapacz" zakończył właśnie swoją czterdziestą piątą walkę tej wiosny, gdy Matka, jego małżonka, smukła, łagodna, o ślicznych oczach, wyłoniła się z fal morskich. Schwycił ją za kark, rzucił na zdobyte miejsce i warknął groźnie:

— Późno, jak zwykle! gdzie byłaś?

„Łapacz" nie miał zwyczaju jadać w ciągu swego czteromiesięcznego pobytu na wybrzeżu i dlatego też zawsze był w złym humorze. Matka wiedziała, iż nie można odpowiadać mu w tym samym tonie. Spojrzała dokoła i zakwiliła słodko:

— Jak to pięknie z twojej strony! Znowu zdobyłeś nasze stare miejsce.

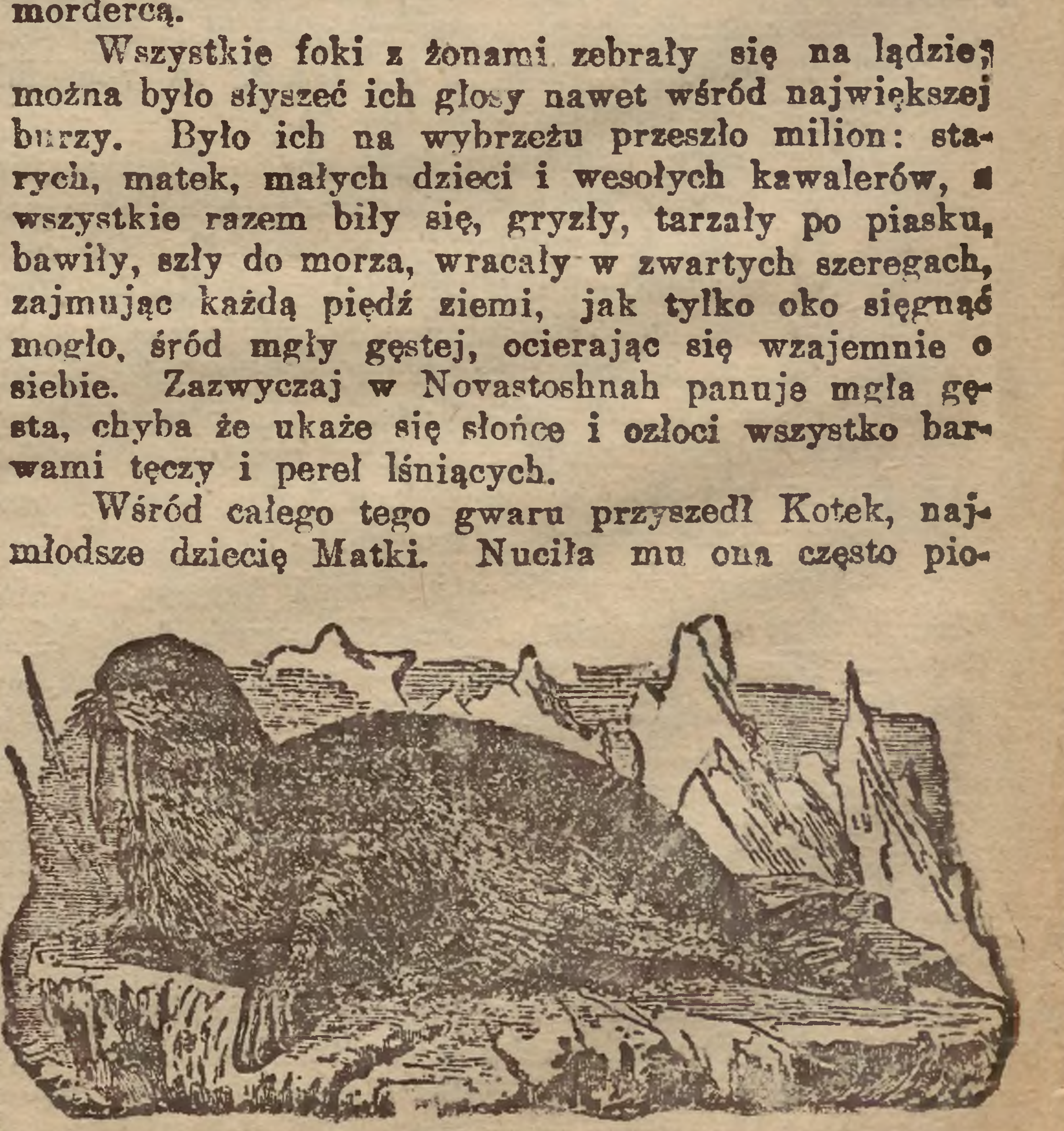
— No, zdaje mi się! — warknął — spojrzyj na mnie.

Podrapany był i pokrwawiony w kilkudziesięciu miejscach: jedno oko prawie wypływało z jamy ocznej, boki poszarpane miał w szmaty.

— O, wy mężczyźni, mężczyźni! — westchnęła Matka, wachlując się przednią płetwą. — Dlaczego nie umiecie być rozsądni i spokojnie umawiać się o miejsca. Wyglądasz, jakbyś walczył z wielorybem mordercą.

Wszystkie foki z żonami zebrały się na lądzie; można było słyszeć ich głosy nawet wśród największej burzy. Było ich na wybrzeżu przeszło milion: starych, matek, małych dzieci i wesołych kawalerów, a wszystkie razem biły się, gryzły, tarzały po piasku, bawiły, szły do morza, wracały w zwartych szeregach, zajmując każdą piędź ziemi, jak tylko oko sięgnąć mogło, śród mgły gęstej, ocierając się wzajemnie o siebie. Zazwyczaj w Novastoshnah panuje mgła gęsta, chyba że ukaże się słońce i ozłoci wszystko barwami tęczy i pereł lśniących.

Wśród całego tego gwaru przyszedł Kotek, najmłodsze dziecię Matki. Nuciła mu ona często pio-



FOKA.

senkę, którą wszystkie matki focze nucą dzieciom swoim:

Nie pływaj, nim sześć przeżyjesz miesięcy,
Bo wnet koziołka wywrócisz wśród fali,
I wiatr cię porwie, zje rekin, i więcej
Już cię nie ujrzy twa matka z oddali,
Bo zgubą grożą fale i rekiny,
Jak nic na świecie, mój synku jedyny.
Więc pluszcz się, moje kochanie,
Rośnij, nic ci się nie stanie, —
Wolne ty dziecię bezbrzeżnej głębiny.

Naturalnie, malec nie rozumiał tych słów początkowo. Grzebał się i gramolił przy boku Matki, uczył schodzić z drogi ojcu, gdy ten walczył z wrogiem i gdy oba wdrapywali się i staczali ze skał ślizkich. Matka codziennie udawała się do morza szukać pożywienia, ale malca karmiła tylko raz na dwa dni, a wówczas rzucał się on na jedzenie i pożerał za czterech. Gdy cokolwiek podrósł, udał się przedewszystkiem na piaszczyste ławy i znalazł tam dziesiątki tysięcy małych dzieci w swoim wieku; bawili się razem, jak małe szczeniątka, potym usypiali na czystym piasku, by zbudziwszy się, znów powrócić do zabawy. Rodzice nie zajmowali się niemi: malcy pędzili życie, pełne uciech i wesołości. Gdy Matka powracała z głębin morskich ze swoich połowów, spieszyła prosto na plac zabawy i póty nawoływała dziecko, jak owca jagnię, aż usłyszał Kotek. Wówczas spieszyła ku niemu najprostszą drogą, usuwając pletwami na prawo i lewo bawiące się dzieciaki. A ponieważ poszukiwało tak swoich dzieci kilkaset matek, więc malcy musieli się dobrze pilnować. Matka przytym tłomaczyła:

— Byleś nie ugrzązł w wodzie błotnistej i nie zachorował z tego, byle ci piasek suchy nie dostał się do rany i byleś nie wypłynął na wzburzone morze, nic ci się złego nie stanie.

Małe foki tak samo nie umieją pływać, jak małe dzieci, ale póki się nie nauczą, czują się nieszczęśliwemi. Gdy Kotek odważył się po raz pierwszy wypłynąć na morze, uniosła go fala, stracił równowagę, duży łepek zanurzył się, a małe, dolne pletwy zawisły w powietrzu, zupełnie tak, jak to matka przepowiedziała mu w piosence; i byłby utonął napewno, gdyby nie wyrzuciła go następna fala. Potem nauczył się leżeć w błotnistych miejscach wybrzeża. Nadpływające bałwany pokrywały go zupełnie, porywały; więc trzepał pletwami, lecz czuwał zawsze jednym okiem, aby dokładnie widzieć nadpływający większy bałwan, któryby mógł sprawić ból siłą uderzenia.

Przez dwa tygodnie uczył się tak używać pletw i cały ten czas wchodził do wody i wychodził z niej, krztusząc się, parskając, wyłażąc na wybrzeże i układając się, jak kot na piasku; poczem znowu do morza powracał, aż poczuł nareszcie, że prawdziwym jego żywiołem jest woda.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Ślub Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą.

Czas było Kazimierzowi się żenić, liczył już bowiem lat dwadzieścia sześć z górą i od siedmiu lat nosił koronę. Nieraz nawet król już myślał o tem, a więcej jeszcze może matka jego Zofia, ale cóż, kiedy rządy krajem pochłoniały go całego a on, jak dobry monarcha, nie chciał się żenić dopókąd kraju nie urządzi. Nakoniec uspokoiwszy Litwę, która domagała się oddzielnego księcia, załagodziwszy spory z nią o Wołyń i Podole, umocniwszy się wreszcie na tronie, Kazi-

ZASZUMIAŁY...

Zaszumiały, zahuczały
Te wiosene wody —
Jeszcze ty się, smutne serce,
Doczekasz pogody!
Jeszcze ty się, zwiędły
kwiecie,
Otworzysz w niebiosy,
Jeszcze oschną smutne oczy
Z gorzkiej swojej rosy.
Jeszcze oschną smutne oczy
Z długich łez gorąca.
Jeszcze chatę nam ozłoci
To wiosenne słońce!
Niesie wiecher ponad ziemią
Ciepły dech wiośniany,
Jeszcze nam się zazielenią
Nasze puste łany...
Jeszcze nam się zazielenią
Przydrożne mogiły,
Jeszcze kwieciem się okryje
Zagon sercu miły!

Marya Konopnicka.

OBRAZKI Z WOJNY



1. Tureckie okopy nad jeziorem Derkos. 2. Serbska piechota pod Adryanopolem

mierz, ulegając namowom matki, na seryo pomyślał o żonie.

Kazimierz zwrócił swe oczy w stronę domu cesarza niemieckiego. Albert II miał córkę Elżbietę, o której dużo mówiono, a stosunek pokrewny z najpierwszym monarchą w Europie dodawał powagi polskiemu królowi, zapewniał mu silnego sojusznika w razie potrzeby, nadewszystko zaś zabezpieczał Polskę od knowań i intryg cesarskich, w których polityka cesarstwa zawsze się lubowała.

Elżbieta była siostrą Władysława, króla węgierskiego i czeskiego. Nie wiemy jakie względy kierowały Kazimierzem, dość, że nie wysyła on poselstwa do ojca, lecz do brata, prosząc o rękę Elżbiety.

Poselstwo było wspaniałe, godne majestatu króla polskiego i jego przyszłej małżonki. Liczyło ono tysiąc dwieście koni z biskupem kujawskim i poznańskim na czele, którym towarzyszyli kasztelan Jan Czyżowski, wojewoda krakowski Jan Tęczyński, kanclerz Jan Koniecpolski i kasztelan Dzierżek Rytwieński, a dalej dwaj panowie litewscy: Andrzej Szakowicz i Jan Niemirowicz.

Poselstwo przyjęto „wdzięcznie", jak mówi stary kronikarz, i „małżeństwo dziesiątego dnia było konkludowane we Wrocławiu na ratuszu".

Elżbieta miała otrzymać sto tysięcy złotych posagu z tym warunkiem, że nawet w razie braku potomstwa wiano nie zostanie zwróconem domowi rakuskiemu. „Wszakże i tego nie dano".

Król z swojej strony zapisał jej wiano na trzech zamkach i zezwolił na pobieranie co roku pięciu tysięcy złotych w złocie z żup solnych w Bochni i Wieliczce.

Po zawarciu takiej intercyzy ślubnej, Elżbieta udała się przez Cieszyn do Krakowa z licznym dworem i służbą. Poselstwo polskie, rade z szczęśliwego ukończenia włożonej nań misyi, spieszyło wprost do Krakowa nie zatrzymując się po drodze, wioząc z sobą z Wrocławia Jana Kapistrana, bernardyna, człowieka wielkiej świątobliwości i nauki, a Włocha z pochodzenia.

Na wieść o zbliżaniu się poselstwa z Janem do Krakowa, wyruszyła Zofia, matka Kazimierza, wraz z kardynałem Zbyszkiem i całem duchowieństwem na spotkanie. „Z wielką uczciwością" odbył się wjazd zakonnika do miasta. Na rynku w pobliżu kościoła Świętego Wojciecha wznosiła się trybuna, z której Jan Kapistran przez cztery godziny kazał do zebranego ludu przez tłómacza, bo nie znał miejscowego języka".

Tymczasem Krzyżacy jęli gospodarować w Prusach po swojemu, wskutek czego szlachta i miasta pruskie, nie mogąc dłużej cierpieć zbytków krzyżactwa i ich zdzierstwa, wysłały posłów do Kazimierza, prosząc o opiekę i oddając się w zupełności pod jego panowanie. Posłowie spotkali go wracającego z Litwy w Sandomierzu, ale król nie mógł ich wysłuchać, gdyż spieszył na przyjęcie swej narzeczonej do Krakowa. Posłowie udali się za nim.

Dwa tysiące koni wysłano naprzeciwko Elżbiety do Cieszyna. Król stanął w Krakowie, gdy równocześnie nadeszła wiadomość o zbliżaniu się do miasta Elżbiety.

Było to dnia 9-go lutego 1454 roku.

Dzień był pochmurny, od rana deszcz padał, wiatr wył, na drogach roztopy. Mimo to natychmiast wyruszył król przybrany wspaniale a z nim królowa-matka i całe zastępy panów i rycerstwa.

Pod miastem nastąpiło spotkanie, król i całe otoczenie jaśniało szczęściem, choć deszcz niszczył na nich złotogłowy i aksamity.

Nazajutrz odbył się ślub; jedni mówią, że Jan Kapistran, założyciel Bernardynów, połączył królewską parę; inni, że tylko asystował uroczystości, dawał zaś ślub kardynał Zbyszek, a koronował królowę arcybiskup gnieźnieński.

Kilka dni trwały uroczystości weselne, po ukończeniu których król wysłuchał posłów pruskich. Rezultatem rozmowy z nimi było przyłączenie do Polski prowincyi utraconych niebacznie w 1225 i 1309 roku, wraz z ziemiami zdobytemi przez samych Krzyżaków na pogaństwie pruskiem.

OBRAZKI Z WOJNY



Wojsko tureckie z Anatolii

czyli Azyi Mniejszej, świeżo ściągnięte dla wzmocnienia posterunków na Czataldży. Podobno wojska te odznaczają się wielką walecznością, więc zdobycie Czataldży nie pójdzie łatwo.